

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:

X. Stanisław Ciałczyński
w Poznaniu.

Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

Bezpłatne dodatki:

„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:

„Przewodnik Katolicki“

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 m. — Cena ogłoszeń 400 mk. za milimetr.

Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 14.

Poznań, dnia 8 kwietnia 1923 roku.

Rok XXIX.

ZAPOMNIANA SEKTA.

Dnia 7 marca bieżącego roku ogłosiły pisma codzienne telegram, że dwie gminy w Kongresówce: Kozle i Grabowie Szlacheckie, które należały do sekty marjawitów, pod wpływem X. Modrzejewskiego przeszły wraz z nim na łono Kościoła katolickiego. Z »Przewodnika Katolickiego« na niedzielę dnia 25 marca dowiedzieli się Czytelnicy bliższych szczegółów tej pocieszającej wiadomości, że mianowicie owe dwie gminy należą do parafii Okrzeja w diecezji podlaskiej, że uroczyste ich przejście a raczej powrót na łono Kościoła św. odbyło się 27 lutego b. r. i że nawróciło się w ten sposób z górą 850 osób.

Wiadomość powyższa była rzeczywiście przypomnieniem już dawno zapomnianej prawie zupełnie sekty. Krótko przed ostatnią wojną była sekta marjawitów dość głośna i znana, ale w czasie wojny i po niej wszelkie wieści o niej ustaly. Dlatego niejednen mógł być mniemać, że sekta ta już zupełnie istnieć przestała. Tymczasem tak nie jest. Wspomniana depesza jest tego dowodem. Ale jest ona zarazem dowodem czegoś więcej jeszcze, to jest, że sekta marjawitów wprawdzie jeszcze istnieje, ale że w niej przyszło do ostrego rozłamu, wskutek którego nie tylko jednostki, ale i gminy całe nawracają się do wiary św. katolickiej. O przyczynach tego rozłamu i nawracania się pomówimy innym

razem. Dziś przypomnimy sobie krótką historię tej sekty.

Jest to pierwsza sekta polska. Podczas, gdy w innych krajach nie było prawie wieku, żeby jaka sekta lub herezja nie była powstała, Polska była wolna od tego nieszczęścia przez długie stulecia, bo od początku przyjęcia wiary Chrystusowej aż do

ostatnich czasów. Prawda, że mieli w Polsce swoich zwolenników lub wyznawców i husyci i luteranie i kalwiniści i inni sekciarze i heretycy. Ale wszystkie te błędy religijne były tylko do nas skądinąd przeniesione, jednakże nie u nas wymyślone. Dopiero w naszym dwudziestym wieku zrodziła się pierwsza sekta w polskich głowach i na polskiej ziemi, a jest nią mankietnictwo. Wszystkie te trzy nazwy oznaczają jedną i tę samą sektę. Marjawitami nazywają się



Poświęcenie parafii Jeżyckiej w Poznaniu Najśw. Sercu Jezusa dnia 25. 3. b. r.

jej zwolennicy sami, od łacińskich słów »Mariae vita« to jest życie Marji. Mankietnikami nazwano ich od czarnych mankietów, które nosili. Wreszcie kozłowitami nazywają ich od ich założycielki Felicji Kozłowskiej.

Taż Kozłowska, rodem z Podlasia, była tercjarka i ubogą szwaczką. Od roku 1884 zamieszkała w mieście Płocku, gdzie założyła pracownię robót kościelnych. W roku 1893 miała rzekomo objawienie, że Bóg ją obiera do założenia zgromadzenia księży i nie-

wiaści pobożnych pod nazwą „marjawitów i marjawitek”. Punktem środkowym tego zgromadzenia miała być jej szwalnia. Ona, Kozłowska, miała również być „z woli Bożej” kierowniczką tak całego zgromadzenia, jak i dusz i sumień wszystkich do niego należących. Choć wierzyć się nie chce, to jednak prawdą jest, że rzeczywiście udało jej się wmówić w kilkunastu kapłanów nieroztropnie gorliwych i naiwnych, iż miewa cudowne objawienia i z ich pomocą założyła owo zgromadzenie, oparte na regule św. Franciszka wraz z trzema słubami: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Poza tem do ważnych ich obowiązków należało nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i adoracja Najświętszego Sakramentu.

W r. 1904 biskup plocki Szembek kazał sprawę nowego zgromadzenia dokładnie zbadać i akta z opisem wyniku tych badań posłał do Rzymu. Udali się tam również i marjawici wraz ze swą założycielką i za jej poradą obrali sobie w Rzymie swym generałem X. Jana Kowalskiego. Stolica św. uznała widzenia Kozłowskiej za urojenia i rozkazała księżom od niej się odsunąć, a zgromadzenie całe rozwiązać.

Marjawici napozór pokornie się poddali, podpisując uroczystą deklarację, że we wszystko wierzą, czego uczy Kościół św., że posłuszni będą władzy biskupiej i proszą o naznaczenie sobie pokuty. Było to 10 sierpnia 1905, a już 8 lutego 1906 złożyli marjawici w konsystorzu plockim akt odstępstwa, że od-

stąpią od biskupów, a chcą zależeć wprost od Papieża. Kiedy ponowne upomnienie Stolicy św. nie pomogło, a Kowalski ogłosił okólnik, zawierający różne błędy heretyckie, Ojciec św. Pius X ekskomuniką d. 5 grudnia 1906 wyklął Kowalskiego oraz Kozłowską z Kościoła, a nieco później także innych kapłanów marjawickich.

Sekta oderwawszy się od Rzymu, liczyła 33-ch kapłanów i dwadzieścia kilka parafii. Kowalski dla nadania sobie powagi, kazał się przez sekciarskich biskupów starokatolickich i jansenistowskich wyświęcić w r. 1909 na „biskupa”. W następnym roku wyświęcono w podobny sposób jeszcze dwóch, t. j. Gołębiowskiego i Próchniewskiego. Odąd szerzyła się sekta głównie po miastach pośród ludu fabrycznego, zwłaszcza w Lublinie, Łodzi i Zgierzu.

W r. 1910 wynosiła ogólna liczba jawnych marjawitów około 150 tys. osób. Od tego jednak czasu liczba ich coraz to więcej się zmniejszała, bądź wskutek rozłamu ich w Warszawie, a w roku 1911, bądź wskutek stałych ciągłych nawróceń. I gdyby nie poparcie, jakiego im udzielał rząd rosyjski, a później w czasie wojny, także władze niemieckie, o wiele więcej byłyby ich szeregi dziś przerzedzone. Z każdym rokiem sekta ta coraz więcej się rozpada i powraca na łono Kościoła katolickiego, dzięki zwłaszcza ostatniemu zatargowi o „mistyczne ich małżeństwa”. Ale o tem jako i o innych ich błędach pomówimy w przyszłym numerze. J. K.

Zbrodniczy wyrok.

Bestjalstwo komunistyczno-żydowskie przeszło wszelkie granice! Arcybiskup Cieplak i prałat Butkiewicz skazani zostali na śmierć. Wyrok miał być wykonany w czwartek t. j. 29 III. Reszta księży została skazana na ciężkie więzienie od 3 do 10 lat. Prokurator Krylenko, ten sam, który proces prowadził przeciwko eserom, popisywał się teraz swą głęboką nienawiścią przeciwko księżom, dusząc się i miotając ciągle z wściekłości. Sędziwy adwokat Bobryszczew-Puszkina, obrońca oskarżonych, wobec tego ironicznie zapytał prokuratora wprost: „Jeżeli katolicy w ten sposób mają być sądzeni, to czy nie uczciwiej będzie po prostu urządzić im rzeź taką, jak we Francji w noc św. Bartłomieja...”

W ostatnim słowie Arcybiskup Cieplak oświadczył, że „każdy wyrok przyjmie z pokorą jako zrzucenie Opatrzności”. To samo potwierdzili wszyscy księża.

Rząd polski po otrzymaniu depeszy o wyroku, powiadomił o tem nuncjusza papieskiego, a przedstawicielowi sowjetów złożył ostry protest, jednocześnie wystosował notę do Moskwy.

Ohydny ten wyrok ogromne w całym świecie zrobił wrażenie. Depesze lotem błyskawicy obiegają cały świat i wszystkie państwa protestują i oburzają się na tak straszną zbrodnię. Spodziewane jest wystąpienie Ojca św. W Rzymie podniecenie ogromne. Pisma włoskie składają głównie winę na Żydów, gdyż oni jak wiadomo rządzą Rosją i w znacznej ilości wchodzi w skład trybunału rewolucyjnego.

Oto do czego dochodzi zuchwałość rozpisanego komunizmu i żydostwa! Mordują księży, biskupów, zamknięte wysiedle i zabijają kościoły; i dwa miliony katolików, i to przeważnie Polaków, zostaje bez żadnej już pociechy wśród tak ciężkiego i niedźwignego życia w Rosji...

Odpowiedzialność spadnie na karki zbrodniarzy! Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Zbrodnia bolszewicka przed Senatem.

Przed porządkiem dziennym posiedzenia Senatu dnia 27. 3. zabrał głos prezydent Rady Min. Sikorski: W odpowiedzi na zapytanie, zgłoszone pod adresem prezesa Rady Min. i Min. spraw zagr. w sprawie ks. Arcybiskupa Cieplaka i wydanego w ostatnich dniach wyroku na najwyższych dostojników Kościoła katolickiego w Rosji mam zaszczyt przedłożyć wys. Izbie następujące w tej sprawie wyjaśnienia:

Rząd polski od pierwszej chwili, kiedy sprawa ks. Arcybiskupa Cieplaka w związku z rekwizycjami kosztowności kościelnych w kościołach katolickich w Rosji wypłynęła, to znaczy już od przeszłego roku, nie zgłosił do niej swojego desinteressement, lecz w każdej poszczególnej fazie tej sprawy zajmował odpowiednie stanowisko. Proces ks. Arcyb. Cieplaka interesuje w pierwszym rzędzie cały świat cywilizowany; chodzi tu bowiem o wolność wyznaniową, chodzi o Kościół katolicki w Rosji, który od czasu, kiedy nowy system rządu nastał w tem państwie, jest narażony na cały szereg celowo i metodycznie prowadzonych prześladowań. Dlatego też rząd polski w pierwszym rzędzie u samego wstępu procesu zwrócił się do Kurji Apostolskiej z odpowiednim przedstawieniem, oczekując ze strony najwyższej Stolicy Apostolskiej koniecznej jej interwencji. Równocześnie zainicjował u wszystkich rządów państw zachodnich kontrakcję przeciwko gwałtom bolszewickim, która doprowadziła już w konsekwencji do jednolitego protestu ze strony świata cywilizowanego.

Ponieważ jednak równocześnie szefem Kościoła katolickiego jest Polak, tak czezony przez ogół narodu polskiego, ponieważ w danym wypadku sprawa ta w pierwszym rzędzie dotyczy mniejszości narodowej polskiej w Rosji, czyli ogółem 2 milionów naszych współrodaków, zamieszkujących obszary Rosji, jest rzeczą zrozumiałą, że z tego względu rząd i naród

polski był i jest w wysokim stopniu zainteresowany przebiegiem procesu. Dlatego poseł polski w Moskwie otrzymał doraźne polecenie z jednej strony poinformowania rządu polskiego o przebiegu procesu, z drugiej zaś komunikowania rządowi rosyjskiemu jasnego i wyraźnego w tej sprawie stanowiska naszego. Rząd rosyjski przez cały rok dawał nam wyjaśnienia bezwzględnie uspokajające. Przedstawiał wobec naszego reprezentanta dochodzenie, wytoczone ks. Arcyb. Cieplakowi jako czysto formalne, które nie pociągnie za sobą żadnych poważnych konsekwencji. Mimo to rząd polski tej sprawy nie spuszczał z oka, a podejrzenie, jakie wraz z całym światem cywilizowanym łączył, okazało się, niestety usprawiedliwione. W ostatnim miesiącu po rocznej prawie przewłoce dochodzenia, przyczem Arcyb. Cieplak i jego tow. pozostawali na wolności, nie grożąc, jak mi się zdaje, niczem istniejącemu porządkowi rzeczy w Rosji, ani też nie prowadząc czynnej polityki, następuje w procesie nieoczekiwany zwrot i Arcybiskup zostaje raptownie aresztowany. Śledztwo zostało ukończone w zawrotnym tempie i nieoczekiwanie dla całego świata przeciwko Najwyższemu Dostojnikowi Kościoła katolickiego w Rosji i ks. prałatowi Butkiewiczowi feruje się wyrok śmierci. (Głosy: Hańba!) Pozwoliłem sobie w stosunku do posła rosyjskiego p. Oboleńskiego nazwać ten wyrok wyrokiem, który nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. (Okłaski.)

Chcę podkreślić i tutaj w tej wysokiej Izbie, że przemawiając nie tylko w imieniu narodu polskiego, ale przemawiając w tej chwili w imieniu całego cywilizowanego świata, chcę stwierdzić, że każdemu rozsądnemu i obiektywnie myślącemu człowiekowi musi się nasunąć uzasadnione podejrzenie, że sprawa ta ma inne a nie religijne pobudki i podłoże. (Głos na prawo: zupełnie słusznie!) że w danym wypadku chodzi o pobudki czysto polityczne, drugorzędne, uboczne, podyktowane znaną zresztą całemu światu taktyką, jaką rząd sowiecki stale i bezwzględnie stosuje. Ten też rząd jedynie — a nie bezwolne narzędzie, trybunał rewolucyjny w Moskwie, ponosi i nadal pełną odpowiedzialność za wykonanie tego barbarzyńskiego wyroku. Ponieważ sytuacja jest groźna, dlatego rząd nie poprzestał obecnie na zakomunikowaniu swojej stanowczej opinii w stosunku do reprezentanta Rosji bolszewickiej w Warszawie, ale odniósł się również do Watykanu i do państw zachodnich, ażeby spowodować wspólny protest przeciwko temu wyrokowi, który jest pogwałceniem wolności sumienia, wolności wyznania, pogwałceniem wszystkich tych praw, jakimi mniejszości narodowe w każdym państwie a szczególnie w państwie, chcąc uchodzić za najbardziej postępowe, cieszyć się powinny. (Brawa.)

P. Oboleński, reprezentant Rosji sowieckiej w Warszawie, zechciał zakomunikować mi, że wyrok nie będzie wykonany przynajmniej w najbliższym czasie i że będzie to sprawa jeszcze dalszych pertraktacji dyplomatycznych. Urzędowe wiadomości, które nadeszły dzisiaj z Moskwy potwierdzają to stanowisko rządu rosyjskiego. Niemniej jednak nie chcę przez podanie powyższej wiadomości osłabić powagi sytuacji. Owszem bardzo silnie ją podkreślam, tembardziej, że mamy w naszej przeszłości doświadczenia, które nam wskazują, że takie czy inne oświadczenia rządu sowieckiego są dla rozmaitych względów taktycznych często zmieniane. (Głos: Niestety!) W każdym razie chcę stwierdzić publicznie, że sprawa ta, którą, jak myślę, zajmują się również gorąco i równie poważnie

wszystkie państwa Zachodu a przede wszystkim Stolica Apostolska, nie może stanowić przedmiotu do jakichkolwiek targów politycznych. (Brawa i okłaski.)

Oburzenie z powodu wyroku sowiecko-żydowskiego.

Wyrok w sprawie księży katolickich w Moskwie odbił się głośnie echem protestu nie tylko w Polsce ale i zagranicą. Cała prasa w Polsce bez względu na różnice partyjne i narodowościowe stanęła jednomyślnie na stanowisku, potępiającem gwałt sowiecki, przybrany niezręcznie w pozory wymiaru sprawiedliwości. Liczne dzienniki ogłosiły wiadomość plakatami w oknach wystawowych redakcyj oraz wydały nadzwyczajne dodatki z tekstem wyroku. Z zagranicy nadeszły wiadomości, dowodzące, że wyrok moskiewski wywarł w centrach kulturalnych Zachodniej Europy olbrzymie wrażenie. Wszędzie protestowano przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu bolszewików.

Dnia 29. 3. rząd polski i Watykan otrzymali z Moskwy urzędowe zawiadomienie o odroczeniu wykonania wyroku śmierci.

CZARNE UROKI.

Opowiedział Rafał Żegota.

(Ciąg dalszy.)

Na Czarcim Błocie.

Miedzy księżym lasem a dworskim borem rozlało się wąskim łożyskiem, od dawna tak zwane, Czarne Jeziorko.

Wody jego schodziły się w wyraźną podkowę, zalesioną w środku, zamkniętą wkoło wyniesionym pagórkowatym brzegiem, przez co tworzyła się dość głęboka kotlina. Z wodą zaczynały się lasy państwowe, które stykały się z borami po stronie niemieckiej.

O Czarnem Jeziorku opowiadali sobie ludzie różne dziwne, starych czasów jeszcze sięgające baśnie.

Przed długimi laty żył w tej okolicy bardzo wielki zbój, nie znający dla nikogo litości.

Rabował, napadał, płał się we krwi, a skarby krył w jaskiniach, niedaleko jeziora, nad którem stała jego obronna, moczarami oblana, ostrokołem warowna zagroda.

Po spełnieniu strasznej jakiejś zbrodni opamiętał się i postanowił zmienić życie, a za złupione skarby, wybudować klasztor i kościół, sprowadzić zakonników, a samemu osiąść w puszczy.

Pobożny pustelnik widząc jego skrucę, zapowiedział, że nie inaczej przyjmie Bóg jego zadośćuczynienie, aż nie wypłeni z duszy złych namietności. Jeżeli przed oddaniem kościoła na służbę Bożą znowu popadnie w dawne nałogi, wtedy odrzuconą zostanie jego ofiara, a on rozpocznie nową, ciężką, a długą pokutę.

Zawrzała robota: padały stare, potężne dęby, skaliste złomy kamieni zciągano z innych stron, stanął nareszcie klasztor, piękny kościół przegłądał się w bliskiej wodzie, jakby się cieszył swoją urodą w słońcu i zieleni.

Za trzy dni miał przybyć biskup z dalekiej stolicy, rozgrzeszyć zbrodniarza ostatecznie i święte przybytki poświęcić.

(Ciąg dalszy na 6 stronie.)

Brodnica na Pomorzu.

Nad Drwęcą, dopływem Wisły, leży historyczne miasto Brodnica. Nazwa miasta pochodzi od brodów (przejsć), które prowadziły przez Drwęcę w miejscu, gdzie pobudowano następnie miasto. Początek Brodnicy sięga ostatnich dziesiątek lat 13 wieku, kiedy to zakon krzyżacki zagarnawszy podstępnie Ziemię Chełmińską, starał się przez wybudowanie zamków i twierdz obronnych utrwalić swe panowanie na zagrabionej ziemi. Ważną rolę odgrywała Drwęca jako naturalna granica między ziemiami polskimi a posiadłościami Zakonu, stąd też Krzyżacy osiedli na jej prawym brzegu umocnili ją jeszcze szeregiem zamków obronnych, do jakich w pierwszym rzędzie należał zamek brodnicki, siedziba komtura krzyżackiego.

Nietylko zamek, lecz również i miasto samo było otoczone obronnymi murami i wieżami, których pozostałe resztki dotychczas istnieją. W parze ze świetnym rozwojem zakonu w XIII stuleciu idzie również rozwój miasta. Z tego to czasu datują się wspaniałe zabytki średniowiecznego budownictwa, jakimi są: kościół parafialny, ratusz, bramy miejskie, zamek i inne.

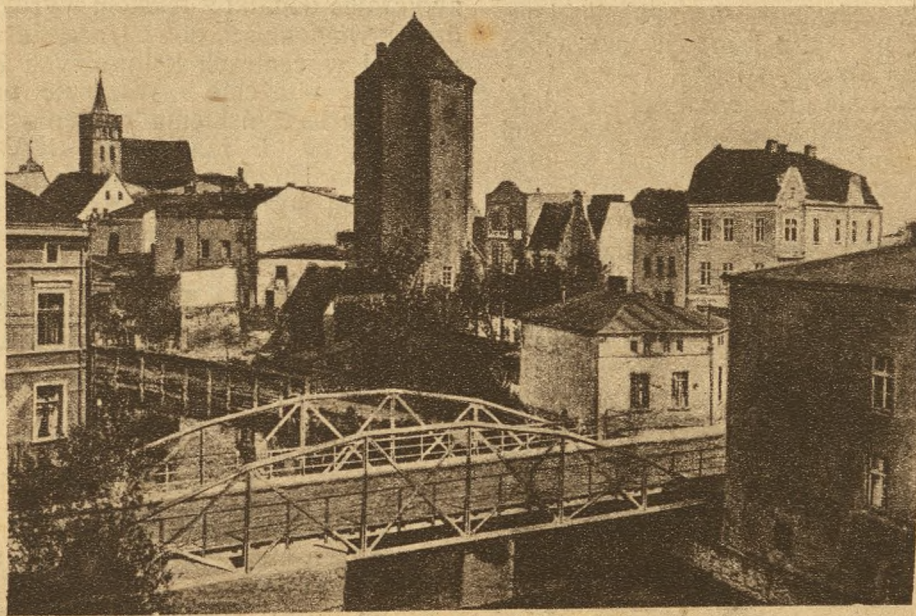
Przez Brodnicę prowadził Jagiello swe hufce polsko-litewskie zdążając zwycięskim pochodem w r. 1410 na pole bitwy pod Grunwaldem. Nie oparła się wówczas orężowi polskiemu krzyżacka Brodnica. Jak silnym był jednak zamek brodnicki dowodzi to, że gdy w roku 1414 Jagiello ponownie wyprawił się przeciwko Zakonowi, oblegał po drodze przez cztery tygodnie bezskutecznie brodnicki zamek, który też

jeszcze do roku 1466, to jest do pokoju toruńskiego, pozostał w rękach krzyżackich. Odtąd aż do pierwszego rozbioru Polski do roku 1772 pozostała Brodnica bez przerwy w ręku Polski. Miejsce komturów krzyżackich zajęli starostowie polscy. Starostwo brodnickie należało do najlepiej uposażonych starostw w Polsce, stąd też nadawane było uprzywilejowanym, a nie rzadko członkom rodziny królewskiej. W roku 1605 obdarzył król Zygmunt III starostwem

brodnickiem swą siostrę Annę i wybudował jej wspaniałą rezydencję do dziś dnia zachowaną, albowiem zamek krzyżacki już wówczas z powodu przejść wojennych uległ pewnemu zniszczeniu. Księżniczka Anna pozostała do końca życia w Brodnicy (umarła w roku 1625) i została pochowaną najpierw na miejscowym cmentarzu, zaś później po bezskutecznych staraniach Zygmunta III pochowania jej na Wawelu, zwłoki jej zostały złożone

w kościele Najśw. Panny Marji w Toruniu. Wojny szwedzkie nie miały się przyczynić do upadku miasta jak również i zamku krzyżackiego. W czasie tym, mianowicie około roku 1631, zniszczył pożar znaczniejszą część miasta, przyczem spalił się również piękny średniowieczny ratusz, a ocalała jedynie wieża z nieznaczną częścią murów.

Przy pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772 zagarnęły Brodnicę Prusy i bezzwłocznie zorganizowały ustrój miasta na sposób pruski. Jeszcze na czas Księstwa Warszawskiego (1807—1814) zabłysnęła nad Brodnicą gwiazda wolności, poczem znowu niewola pruska zawisła nad miastem na przeciąg jednego stulecia.

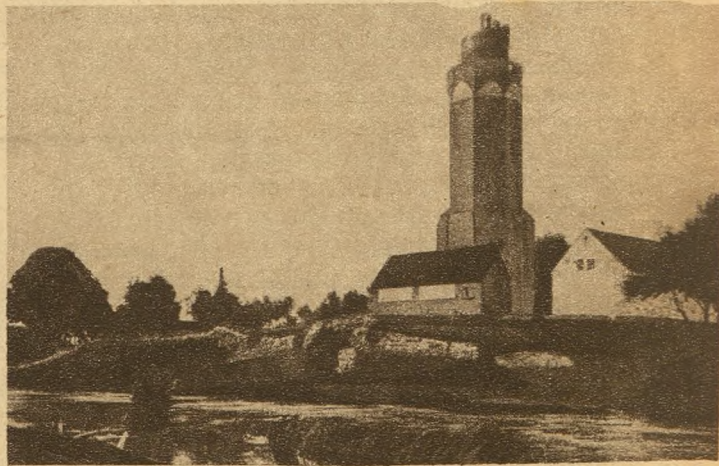


Miasto Brodnica na Pomorzu.

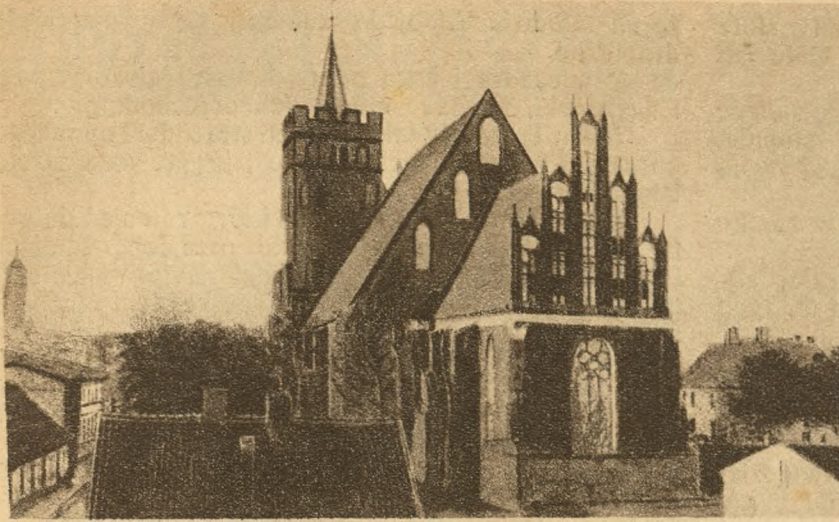
W temże mieście odbędzie się pierwsza polska wystawa przemysłowa w czerwcu r. b.



Wieża Mazurska



Wieża Zamkowa.



Kościół katolicki w Brodnicy.

Do najpiękniejszych i najlepiej zachowanych zabytków średniowiecznego budownictwa w Brodnicy należy niewątpliwie wspaniały kościół farny, o trzech nawach z gotyckimi sklepieniami gwiazdowymi, z masywną wieżą i precyzyjną fasadą z glazurowanych różnobarwnych cegieł.

Ze zamku krzyżackiego pozostała jedynie olbrzymia wieża zamkowa, wysoka na 51 metrów, górująca nad całą okolicą. Sam zamek, ponieważ był podupadłym, został w roku 1787 rozebrany na skutek rozkazu z Berlina, a cegłę użyto na budowę domów. Zachowały się jednak dokładne wiadomości co do wymiarów i rozkładu zamku, z którego najcenniejszą częścią była kaplica zamkowa, prawdziwe cudo architektury gotyckiej, budziła ona nawet jeszcze w swoim upadku zachwyt zwiedzających ją. Z pozostałości obwarowań miejskich zasługuje na uwagę ze względu na wysoką wartość architektoniczną brama chełmińska, utrzymana do dziś dnia w całości. Oprócz niej zachowała się w stosunkowo dobrym stanie ośmioboczna wieża, która osłaniała bramę dobrzyńską. Ze wspaniałego ratusza pozostała jedynie wieża ratuszowa dookoła obudowana domami.

Z pośród zabytków datujących się już z czasów późniejszych należy wymienić pałacyk księżniczki Anny, o którym już powyżej wspomniano. Jest to obszerny gmach z niezwykle wysokim dachem, dawna rezydencja starostów polskich, obecnie należący do domeny. W drugiej połowie XVIII wieku wybudowano za miastem piękny kościół w stylu włoskim, który stanowi dotąd jedną z najcenniejszych ozdób Brodnicy. Kościół ten wraz z przybudo-

wanym obok niego niewielkim klasztorem oddano Reformatom. Już jednak w roku 1831 rząd pruski zniósł zakon a w klasztorze urządził więzienie, które do dziś dnia jeszcze się tam mieści.

Nieznane są bliżej stosunki narodowościowe Brodnicy za czasów dawniejszych. To jednak pewne, że napływowy element niemiecki sprowadzany głównie przez Krzyżaków odgrywał w mieście znaczniejszą rolę.

Z czasem jednak etniczna ludność polska napływająca ze wsi brała górę nad żywiołem niemieckim. Gdy w roku 1815 posiadała Brodnica tylko około 30% ludności polskiej (55% Niemców i 15% Żydów) to w roku 1919, jak wykazuje statystyka, stosunek procentowy ludności polskiej do niemieckiej jest odwrotny a mianowicie ludność niemiecka liczy wtedy zaledwie 30% ogółu mieszkańców Brodnicy.

Obecnie przybrała Brodnica prawie że wyłącznie charakter polski, tak że nieznaczna liczba Niemców i kilkanaście zaledwie rodzin żydowskich nie mogą mieć jakiegokolwiek wpływu na wybitnie polski i chrześcijański charakter miasta.

To też Brodnica czując się narodowościowo jednolitą, owiana myślą przewodnią pracy dla siebie i dla swoich, w poczuciu ciężkiej własnej i narodu wzięła na swe barki ciężar urzędowania w dniach od 23 czerwca do 1 lipca 1923 roku polskiej wystawy przemysłowej. Zasługą niepomiarnej społeczności polskiego

będzie usiłowania te jak najgoręcej poprzeć, aby zbożne dzieło uwieńczył pomyślny rezultat ku chwale Boga i Ojczyzny.



Rynek w Brodnicy z pomnikiem dziś już nie istniejącym.



Historyczny dzień w Brodnicy.
Wkroczenie wojska polskiego dnia 18. 1. 20.

Wszystko było gotowe: w zakrystji lśniły złote i srebrne naczynia, leżały bogate ornaty, białe jak śnieg, cieniutka bielizna kościelna.

Wkosztownych świecznikach stały wielkie świece woskowe, wspaniały kobierzec pokrywał stopnie, poważne dzwony czekały na chrzest i pierwszą swoją pieśń na chwałę Pana.

Zadowolony, przeglądał raz jeszcze wszystko zbójca-pokutnik.

Duma mu rozpierała serce, pycha go brała, zapomniał na chwilę, ile łez i krwi przylgnęło do tych murów i bogactw.

Wszedł do zakrystji, bystrym okiem przejrzał każdy kąt...

— A nożyce do gaszenia świec gdzie są?... — zawołał nagle.

— Zaraz będą, zapomniałem!... — odpowiedział stary; z lękiem i drżeniem, bo już widział burzę gniewu na czole pana.

Spiesznie rzucił się ku drzwiom, by naprawić zaniedbanie.

Ale zapóźno!...

Szał dawnej, niczem nie ujętej wściekłości, już opanował pana, zawarczała w powietrzu laska z żelaznym toporkiem, z rozlupaną czaszką legł starzec na ziemi...

Oprzytomniał zabójca, chwycił się za włosy, wypadł z kościoła, między pustymi murami rozległ się jego krzyk o ratunek...

Wtem... czy śni!... czy patrzy na zjawę nie z tego świata:

Kościół zapada się powoli w otchłani.

Przerażenie rozszerza mu oczy... widzi odrzuconą wrgardzoną ofiarę.

Znikają kute drzwi żelazne.

Już zapadły kolorowe okna, dziw kraju...

Zesuwają się w głębie zręby dachu...

Sterczy jeszcze szczyt wieży, jakby ratunku wyglądał.

Teraz jeszcze krzyż widać, niby nad grobem stojący. Zamyka się i nad nim ziemia.

Burza ryczy, wstrząsa olbrzymami leśnymi, dzwigają się wody pobliskie, zalewając przekłete miejsce dziwnie czarnymi falami.

Tak powstało Czarne Jeziórko.

Kilka razy do roku w jesienne zwłaszcza i wiosenne nocy gotuje i pieni się woda; słychać bolesne wołanie, szloch, płacz... jakby otwieranie i zatrzaskiwanie ciężkich bram kościelnych; niektórzy nawet słyszą dzwony глуcho jęczące pod wodą: to pokutnik czeka na zmazanie swej winy, na koniec swej kary...

Wąski przesmyk między dwoma końcami podkowy tworzył jedyną dróżkę na kilkudziesięcio morgowy półwysep, oblany Czarnym Jeziórkiem. Nierzadko, gdy wzrosła woda, zalewało się i to przejście, w środku powstawały moczary i grzęzłce, które często i przez rok cały nie wysychały. Drzewa rosły tam stare, odwieczne, a u stóp ich zasnuwała się z roku na rok coraz większa gęstwina.

Ludzie nie lubili tego kąta lasu, nie tak dawne pamiętając jeszcze napady, tu się bowiem po wszystkie czasy kryli i obwarowywali złodzieje i opryszk, tu ginał kiedy niekiedy ktoś tajemniczo, tonąc zapewne w przepastnych mokradłach.

Czarcie Błotem nazwali to miejsce tajemnicze. Rzadko niepokojone gnieździły się na Czarcich Błotach różne gatunki ptactwa, zwierzyzny, nierzadko zatrzymywały się trzody dzików. A starzy opowiadali,

że za młodości ich ojców zdarzały się w knieji i wilki drapieżne.

Z wieczora i nocą pokrzykiwały żałośnie sowy i puszczyki, trwożąc mijających przechodniów.

Jeden Tomek śmiał się z tych strachów i opowieści, korzystał nawet z nich, knując i kryjąc na Czarcich Błotach swoje różne sprawy.

Pociągał za sobą Władka, który również dobrze, jak on znał wkońcu wszystkie przejścia, scieżyny, i kryjówki. Dwaj przyjaciele mieli nawet swoje stałe miejsce, na którem się spotykali po każdym dłuższem zniknięciu Tomka.

Nie mogąc znaleźć spokoju gwizdnął Władek na psa i poszedł w stronę Czarnego Jeziorka. Zdawało mu się, że może tam, jak nieraz będzie przyjaciel czekał na niego.

Minął przesmyk i zaszył się w gąszcz Czarciego Błota. Przedzierał się z początku powoli wąską drożyną. Potem zaczął się spieszyć, pchany przez czucie biegł pod stary dąb, umówiony jako miejsce spotkania.

Chociaż wieczór dopiero nadchodził, było w koło mroczno, z trudem tylko przeciskały się promienie słoneczne przez poplątane gałęzie, rzucając tu i owdzie pasemka światła.

Kilka już tylko kroków dzieliło Władka od starego drzewa, gdy posłyszał wrzaskliwą, zażartą kłótnię wron czy kruków, a Burek nasrożył się cały i zjeżony a niespokojny to wylaatywał węsząc naprzód to wracał lekliwie do pana.

Stanął nareszcie na malutkiej polance, obficie oblanej światłem.

Nagle stęzał Władek, stanął, zdało mu się, że kamienie od nóg, że już nigdy z tego straszego miejsca się nie ruszy.

Z nisko wystającego grubego konara zwisał z głową ukrytą w cieniu z ciałem w poświacie człowiek — a w koło niego podlatywały kracząc ochryple, ptaszyska obrzydłe, skłócone o żer.

Spojrzał w siną, ohydą twarz i zrozumiał list Tomka — pojął, że nie myliło go jakieś niejasne przecucie, które go gnało na posępne bagna.

Odraza, lęk, żal zaczęły Władka dusić za gardło. Chciał, nie ratować, bo już dawno było zapóźno, ale odciąć nieszczęśnika — i nie mógł.

Coś go dławiło, coś mu podnosiło włosy na głowie, wkońcu chwycił go zimnymi szponami taki przeraźliwy strach, że nie wiedząc co czyni, pędem biec począł ku wsi.

A przecież na polach Flandrii stosi widywał trupów poszarpanych niemal na strzępy.

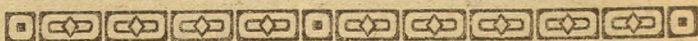
Minęło już wszystko, komisja zbadała każdy szczegół.

Władek został przesłuchany, spisany protokół. Po wieczornem dzwonieniu zamknęła mogiła w najdalszym, niepoświęconym kącie cmentarza zwłoki ponurego wisielca.

Nikt nie pospieszył z grudką ziemi, nawet Władka odpychała świadomość wewnętrzna tego, co było przyczyną tego wstrząsającego samobójstwa.

A proboszcz chodził tego wieczora długo wzdłuż kościoła w żarliwej rozmowie z Synem Bożym i jego Matką przesuwając paciorki swego ulubionego różańca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

Żona znakomitego chirurga była to okragła, różowa raczej niedbale wyglądająca otyła osoba, podobna do jabłka polanego czerwonym sosem. Dziś, dzięki temperaturze, wydawała się bardziej tłustą i czerwienią niż zwykle. To nie jej Klara zawdzięczała swą urodę, zauważył zaraz Wiktor, nim się zbliżył do otomany. Także nie po niej odziedziczyła siłę w przeprowadzeniu swej woli — to było drugie przeświadczenie Wiktora, kiedy zobaczył te bezmyślne duże oczy.

— Klara będzie rada poznać pana — rzekła pani Reeves grzecznie, kiedy podała Wiktorowi swoją tłustą, niemłą w dotknięciu rękę.

— Gdzie jest? — zapytał Maks, szukając jej wkoło.

— W cieplarni, podlewa kwiaty. Ona tak kocha kwiaty.

Przy końcu dużego, podłużnego pokoju, były otwarte drzwi, przez które wpadał promień słońca... Wiktor opanował nagle lęk. Cieplarnia tu w środku Londynu! Instynktownie jako przemysłowiec zaczął obliczać koszt utrzymania takiej cieplarni.

— Ona tu zaraz przyjdzie — zapewniła matka.

Ale Maks był już w połowie drogi do cieplarni. Spotkanie w tej zieleni wydało mu się odpowiednie.

Nie doszedł do drzwi, kiedy w tychże okazało się jasnowłose zjawisko, unosząc ślicznie nań leżącą białą suknię.

Jeżeli Maks pragnął oślnąć Wiktora, to jego życzenie było spełnione co do jęty. Rzeczywiście, patrząc na tę jasną postać, został ośniony. Nie mógł jeszcze rozróżnić szczegółów, doznawszy dopiero ogólnego wrażenia skończonego piękna. W tym dusznym od gorąca pokoju, ośła w swej białej sukni wydała się jak orzeźwiający powiew. Przyszła mu na myśl Królowa Śniegu z bajki Andersena.

W tym czasie narzeczeńi podali sobie ręce.

— To mój brat, najdroższa...

Wiktor słysząc te słowa, machinalnie się sklonił. Podała mu rękę... rękę gładką jak atlas, a Wiktor doznał nieznanego dotąd dreszczu, nieznanego wzruszenia.

Na ledwie dosłyszane wyrazy:

— I mój brat też... — nie zdobył się na odpowiedź.

— Czy zechcesz nam nalać herbaty, Klaro?

— Nie przedzej, aż zmienię suknię, mamó.

Jakże mile zabrzmiał głos ten o uszy Wiktora.

— Nieostrożnie powalałam ją, a nie potrafiłabym pić herbaty mając zieloną plamę na sobie... Prawda?

Z czafującym uśmiechem i specjalnem spojrzeniem skierowanym ku narzeczonemu podniosłszy, powłóczyła suknię ujęła.

— Klara nie może znieść najmniejszej plamy — tłumaczyła córkę pani Reeves — niektórzy uważają to za dziwactwo, nazywając ją pedantką.

Śmiechowi matki nie wtórowali obecni. Ten urywek rozmowy przypominał się znacznie później Wiktorowi.

Za chwilę Klara powróciła w niepokalanej białości i swoją śliczną raczką zaczęła rozlewać herbatę.

Teraz, kiedy Wiktor oswoił się z rozciągającą się wkoło niej jasnością, widział, że jej twarz taka gładka jak ręce, a włosy, koloru złota. Wielkie jasno

szare oczy były bardziej błyszczące niż czule, ale kiedy się zwracała do Maksa, coś się w nich zmieniło... blask ich przypominał światło gwiazd w mroźną zimową noc. Była imponująca i majestatyczna jak królowa.

Po usłyszeniu od Maksa nowinie dotyczącej Wiktora stała się z nim serdeczniejszą.

— Ach! to będzie bardzo piękne stanowisko! — rzekła, patrząc uważnie na Wiktora — a z czasem pewnie sięgnie pan wyżej.

— Może, jeżeli zasłużę nadal na względy mego szefa.

— Jestem tego pewna — odparła Klara uprzejmie — względy na jakie pan zasłużył, mówią same za siebie.

Wiktor tak się zmieszał tą pochwałą, popartą wzrokiem, że zamiast głowę podnieść, schylił ją jak żak.

Na panią Reeves słowa »dyrektor banku« sprawiły magiczny efekt.

— Nic o tem nie wiedziałam, nic nie wiedziałam — powtarzała, popijając herbatę, a jej okragłe oczy wpatrzone były w Wiktora, jak w nowo odkryty przedmiot godny podziwienia, przyczem trzymana filiżanka nachyliła się.

— Niech mama uważa — ostrzegala Klara — rozleje się herbata na suknię.

— Nawet utytułowani bywają dyrektorami banków — zauważyła pani Reeves, stawiając swoją filiżankę. — Ale szkoda, że Praga tak daleko, nieprawdaż, Klaro? — dodała jako dopełnienie swej uwagi.

— Tak istotnie to szkoda — rzekła Klara spojrzawszy z uśmiechem na Wiktora, co go ostatecznie dobiło. — Będziemy pana tak rzadko widzieli.

Każdy wyraz, każde spojrzenie tak matki jak córki świadczyło wymownie, że nowina dotycząca Wiktora była bardzo mile przyjęta. Stanowisko w sferach wyższych więcej znaczy o pieniądze.

W kwadrans potem miał Wiktor nową sensację. Chociaż sumiennie prowadził rozmowę z panią Reeves, nie mógł się powstrzymać od patrzenia na drugą stronę stołu. Pełen uwielbienia wzrok Maksa nie zadiwił go. Być wybranym przez tegoż rodzaju kobietę i to w tych warunkach było istotnie szczytem szczęścia. Dziwne, że tego rodzaju myśl nigdy mu przedtem nie przyszła do głowy.

Nastalo milczenie na odgłos zajeżdżającego elektrycznego samojazdu i pan Wiljam wszedł do salonu...

— Ach, to tu źródło jej piękności — pomyślał Wiktor, ujrawszy wysoką, smukłą postać o srebrnych włosach. Były to te same jasno szare oczy, te same regularne rysy bez skazy. Trochę więcej tuszy byłoby zrobiło z pana Wiljama »otylego tatusia«, ale dzięki swej figurze był bardziej smukły i dystygowany, niż imponujący i niesłychanie uprzejmy, nad wyraz.

Na nim też wiadomość dotycząca Wiktora uczyniła bardzo mile wrażenie.

— Ogromnie jestem rad z poznania pana — rzekł nader grzecznie, patrząc na Wiktora z ojcowską serdecznością. — Muszę wkrótce, ku memu zmartwieniu, opuścić tak mi miłych gości, bo jestem zmuszony jechać do Dover wieczornym pociągiem...

— Będiesz pewnie operował księcia Cyprjana? — zapytała Klara, patrząc z uwielbieniem na ojca.

— Bez możliwości ucieczki, kochanie, od tej bagatelnej operacji.

Odwróciwszy się do Wiktora, opowiedział mu, że matka jednego małego członka królewskiego domu nie chce pozwolić nikomu, tylko jemu wyciąć migdałki swego synka — choć to bardzo łatwa operacja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pamięci bohaterów.



Kościół katolicki w Książu.



Rynek w Książu.

Dnia 29 kwietnia 1923 roku święcić będziemy 75 rocznicę krwawej walki stoczonej przez oddział powstańców wielkopolskich z pruską przemocą pod miastem Książem w 1848 r. W walce tej zginęło śmiercią walecznych kilkaset bohaterów, sam zaś dowódca Florjan Dąbrowski tak ciężkie odniósł rany, że zmarł dwa dni potem w szpitalu.

Zwłoki poległych, zwyczajem wojennym, pochowano w wspólnych mogiłach na polu walki. Mogiły te do naszych przetrwały czasów. W początku pielęgnowane i w porządku utrzymywane przez patriotyczną ludność Książa i okolicy, z czasem uległy zaniedbaniu, bo obszar, na którym się znajdują, stał się niestety własnością zaciętego wroga polskości i praojca hakatyizmu Kennemanna z Kłeki, który na kilkakrotnie powtarzane prośby o udzielenie pozwolenia na uporządkowanie cmentarzyska, z krzyżacką zawziętością odmowną zawsze dawał odpowiedź.

Wybiła wreszcie godzina wolności. Obywatelstwo miasta jak i okolicy Książa o poległych 1848 r. bohaterach i ich mogiłach nie zapomniało. Utworzył się Komitet Opieki nad mogiłami, składający się z przedstawicieli wszystkich stanów, który przedewszystkiem wykupił



Mogiły poległych pod Książem, w których spoczywają zwłoki kilkuset bohaterów.

z rąk wnuka i spadkobiercy Kennemanna cały 5 morgowy teren, otoczył go żelaznym ogrodzeniem, obsadził drzewami i krzewami i t. d.

Obecnie, gdy zbliża się 75 rocznica walki pod Książem, życzeniem Komitetu najgorętszem jest, aby na mogiłach stanął pomnik jako znak wdzięczności i czci dla spoczywających tam bohaterów. — Fundusze zebrane w okolicy i powiecie nie wystarczają na pokrycie znacznych dotychczasowych wydatków.

Zwracamy się przeto do całego społeczeństwa wielkopolskiego z usilną prośbą o jak najobfitsze ofiary, których, ufamy, nikt nie poskąpi na cel tak szlachetny. Uprasza się o przesłanie składek na ręce skarbnika naszego p. Jana Cyplika, kupca w Książu, lub też X. Kazimierza Echausta, proboszcza w Książu.

Komitet Opieki nad mogiłami poległych 1848 r.

Krzysztof hr. Mielżyński, Mchy, prezes.

X. prob. Wiśniewski, Mchy, sekretarz.

X. prob. Echaust, Książ, zastępca prezesa.

Jan Cyplik, Książ, skarbnik.



Grób Shackletona.



Sennecke.

Wśród lodów podbiegunowych.

Grób podbiegunowy. Gdy przed rokiem na wyprawie podbiegunowej zmarł angielski podróżnik Shackleton, pochowano go wedle jego własnego życzenia na wyspie Południowej Georgji, w pobliżu Grytviken, portu łowców wielorybów. Jak dawniej książętom Wikingów, tak temu księciu nauki towarzysze ustawili kopiec ze złomów skal.

W przystani.

Nie bacząc, że ósmy krzyżyk przyginała jej barki, przymnożyła Maria z Egiptu w swej pustelni nad Jordaniem w ostatnim Wielkim Poście modlitwy żarliwej i umartwień niezmiernie surowych. A przecież ostatnie czterdzieści siedm lat życia były długim pasmem moliów przebiegających i udręczeń ciała, karanego za grzechy lekkomyślności i rozpustnej młodości.

Mając lat dwanaście, wybujała niezwykłą dojrzałością ciała i duszy. Niestety, była to wybujałość w kierunku zła. Krępowała ją we wszystkim wola wychowawcza rodziców; to też opuściła ich tajemnie, udając się do cudnego i sławnego miasta Aleksandrii.

Wielkie miasta mogą podnieść stan nauki i obyczajów, bo są one zwykle siedliskiem wiedzy i nauki.

Nie tej jednak strony życia szukała Maria. Rychło spostrzegła i zrozumiała lakome spojrzenia mężczyzn, ścigające ją wszędzie.

Napróżno wołały ją przepiękne świątynie Pańskie, bez skutku zachęcano ją do słuchania sławnych kaznodziei. Aleksandria była dla niej wyłącznie źródłem rozkoszy cielesnych, którym oddawała się z dziwnym zaśpieniem, jak gdyby zaprzysięgła się być przynętą szatańską na dusze młodzieńców i mężów stolicy. Przybrana w wyszukane stroje, które nie kryjąc nagości więcej ją tylko uwydatniały, snuła się załotnie i wabiąco po ulicach, ogrodach, zebraniach, koncertach i salach biesiadnych, lubując się zwłaszcza w tańcach bezwstydnymi i lubieżnymi, które pogrążała siebie i towarzyszy rozwiozłych zabaw w szale zmysłowego użycia.

Siedmnaście lat trwał ten wir szaleńczy. Sprzykrzyła się jej Aleksandria, znudzili wielbiciele i współnicy grzechu; nowych łaknęła wrażeń.

Pobożna kompania wybierała się z Egiptu do Jerozolimy, miasta świętego, celem uczczenia Krzyża św.

Z przewrotną rozkoszą wmieszała się między pobożny tłum, wnosząc na okręt zarazek grzechu, który pobożną wyprawę rychło zmienił w jakieś zwyrodniałe gniazdo niezwykłych żądz i grzechów.

Podobnie w samej Ziemi św. znajdowała jakąś potworną radość w kłananiu miejsc i osób świętych brudnymi chuciami.

A jednak nie zdołała się oprzeć łasce. Przychodziły na nią chwile smutku, niepokoju, obrzydzenia.

Zrywały się jakieś głosy w duszy, przypominając złote ziarna słowa Bożego, pochwytywane mimowoli w życiu.

Jerozolima obchodziła uroczystość Podwyższenia Krzyża św. Chciwa wrażeń, wyszukanie a bezwstydnie strójna, pospieszyła do kościoła, rada popróbować załotnych sposobów i wdzięków wyuzdania na tych, którzy po świętość spieszyli duszy.

Rozpoczęło się całowanie Krzyża św., spieszyła z drugimi...

Napróżno jednak... Moc jakaś odpychała ją. Wtedy jak ongiś pod Damaszkiem w Szawla uderzył w nią grom łaski, już nie odparła go.

Wisiół w przedsionku obraz Matki Najśw., wspominała sobie pocieszycielkę strapionych, ucieczkę grzeszników, szafarkę bez kresu litościwą łask, odrzuciła przynęty światowe i legła w prochu przed Matką, by przez nią trafić do Syna.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Jestem bezradny. Z różnych stron nawet od czigodnych kapłanów odbieram wiadomości, że wielkie panuje zaniepokojenie z powodu wdrożonej przez państwo kasaty niektórych świąt.

Wielebni księża darują, że im nie będę odpowiadał, boć nie mego im potrzeba pouczenia, ale wypowiem tylko zdanie, że chyba każdy pobożny i o chwałę Bożą się troskający kapłan może każdej chwili pisemnie czy osobiście odnieść się do swego Biskupa z przedstawieniem swego poglądu na sprawę świąt.

Tu z tej strony nie warto jej omawiać, bo nie śmiem nawet przypuszczać, żeby który z Najdostojniejszych Pasterzy moje mizerne myśli czytał i rozważał.

Muszę przyznać słuszność księżom ** z radomskiego, z Pomorza i innym, że praca w Towarzystwach i Bractwach katolickich bardzo ucierpi przez zniesienie świąt, również i częste Komunie św. i spowiedzie.

Dużo już pod tym względem szkody przyniosło w duszpasterstwie przeniesienie niektórych zimowych świąt miejscowych na niedziele. Wszyscyśmy kochali naszych różnych Patronów, jak św. Michała, Marcina, Barbare, Katarzynę, Mikołaja i tylu innych, dzisiaj coraz więcej i z serce i z pamięci wychodzą.

Mówią i piszą różne ligi pracy i tym podobne »pracowite« organizacje, że kraj ubożeje przez święta — naturalnie tylko przez święta katolickie, bo coraz więcej uznania wyrabia sobie — także ze strony państwowej — w niektórych stronach państwa szabas żydowski. Przecież wiadomo, że wszystkie wybory odbywają się w niedziele, za to w sobotę ich urządzać nie wolno.

W Europie trwa tygodniówka 48 godzin, u nas dwie godziny mniej; przeciw temu nie się nie mówi.

Zaprowadza się wakacje dla pracowników i zgoda na to, a co się daw w tych zawodach, w których wakacje

prawie że będą niemożliwe, np. w rolnictwie i niektórych gałęziach przemysłu!

Otóż Kościół wprowadził takie wakacje przez święta.

Śmiech człowieka bierze na argumentowanie tych świętoburców, czujących o pracę; toć tej pracy nie starczy nawet dla wszystkich, którzyby chcieli pracować, a chce się usuwać święta, żeby powiększać liczbę bezrobotnych.

Niech rząd zorganizuje pracę, niech nie wpuszcza blisko trzech milionów obcych Żydów do kraju, niech nie dopuszcza do zbytecznych i lekkomyślnych strejków politycznych, a nie będzie potrzeba usuwać świąt.

Obstaje przy naszym staropolskiem: Pości nie schodzi, msza nie zmudzi, a jałmużna nie zuboży nikogo.

Może się myśleć, bom ci prosty jest człowiek, ale mnie się wydaje, że to poprostu chodzi o dalszy krok w zeświecczeniu społeczeństwa, w odarciu życia z cech chrześcijańskich.

Skląmiam się nawet do przypuszczenia, że radowaliby się z tego wrogowie Kościoła.

Po zniesieniu świąt religijnych katolickich, wprowadzi się, jak to już stało się w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Francji, święta świeckie i nikt nie będzie na zubożenie kraju narzekał.

Pytacie mnie co robić. Modlić się o łaskę i światło i ze wszystkich Towarzystw, Bractw i zebrań wysyłać do Władz Duchownych prośby serdeczne i pokorne, żeby nie dopuścili do nowych kasacji świąt.

Bogu dziękuję gorąco, że nie jestem ani posłem ani nikim takim, co za takie sprawy odpowiedzialność w sumieniu ponosi.

Że ludzie dzisiaj jeszcze kochają serdecznie uroczystości kościelne, na to mam dowód w misji na Jeżycach w Poznaniu.

Niech się już tam trochę na mnie pogniewa cziłgodny X. radca i proboszcz jeżycki, ale trudno mi zamilczeć, że zakończenie misji św. było wspaniałe.

Mówię wam, kochani czytelnicy, toć morze głów ludzkich zaległo rynek jeżycki i sąsiednie ulice.

Opuściła świat i śladem św. Jana Chrzciciela, przy-
jawszy w kościele pod jego wezwaniem rozgrzeszenie.
Komunię św., osiadła na puszcy nadiordañskiej.

I płynęły lata kajania się i wyniszczenia ciała, które
tylu grzechów stało się powodem.

Nareszcie rok temu, wiedzioną świętem przeżuciem
spotkała świętobliwego starca Zozyma, kapłana pustel-
nika i błagała go, iżby za rok przyszedł do niej z świętą
pociechą.

Otóż jest dzisiaj Wielka Środa, jutro w Wielki
Czwartek przyniesie jej Zozym Najświętszego Gościa
i Zbawiciela.

Tęskniła za Panem swoim długo... rwała się jej
dusza do chleba żywota, który z nieba zstąpił, niosąc
życie wieczne.

Nie śmiała jednak pójść do Niego, wspominając po-
niżenie grzechu.

Teraz jednak w aktach wiary, nadziei, miłości, skru-
chy żarliwej pali się jej dusza, przeczuwa, a raczej wie
świętą wiedzą, że przyjdzie jako posiłek na drogę
osłatnia.

W Wielki Czwartek zoczywszy Zozyma z Najśw.
Sakramentem po drugiej stronie Jordanu, przeżegnała
wartki prąd rzeki i przeszła po falach jej suchą nogą,
do tamtego już raczej należąc światu.

Przyjęła Ciało i Krew Najśw. i zatarała się dla niej
granica między ziemią a niebem.

Śmierć cicha i słodka jak sen, utuliła wielką grzesz-
nicę zmienioną w większą jeszcze pokutnicę.

Po roku znalazł jej ciało nietknięte zepsuciem i zło-
żył wśród modłów do grobu.

Procesję z Najśw. Sakramentem prowadził sam Naj-
dostojniejszy X. Kardynał Prymas w otoczeniu dostoj-
ników Kościoła i kapłanów w ornatach.

Na rynku odbyło się ofiarowanie parafii Najśw. Sercu
Pana Jezusa. Wznoszonym głosem odczytał X. proboszcz
formułę poświęcenia, a X. Kardynał litanię do Najśw.
Sercu Pana Jezusa. Cudne kazanie miał X. Jarosz, Je-
zuista, mówił o tem, jak nie prędzej będzie dobrze na
świecie, aż nie zapanuje w sercach, rodzinach i narodach
Najśw. Sercu Pana naszego i Zbawiciela.

Pięknie śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry
wojskowej.

A już burzą mi się wydało, gdy zaczął naród śpie-
wać Święty Boże! Niebo się w tej chwili chyba ku
sercom ludzkim pochylało.

Przyszło piętnaście tysięcy wiernych przyjęło Ko-
munie św.

Ile to łask zlało się na zbrukane grzechem, skru-
żone troską serca. Do niejednego serca może poraż
ostatni Dobry Pasterz się zbliżył, może już więcej razy
w błękitaniu go szukać nie będzie.

Daj Boże wytrwanie nawróconym, daj płon łaski,
a błogosław Ojcom czcigodnym, Pasterzowi i kapłanom
parafii i pracownikom spowiednikom, oraz tym wszystkim,
którzy nie żalowali trudu i ofiary, żeby korzystać z misji
i żeby ułatwić jej odprawienie.

Miły Boże, tu tyle pociechy i radości, gdzieindziej
smutek, żaloba na Kościół św. spada.

W samą noc ze Zwiastowania Najśw. Marii Panny
na 26 marca zasadziła czerezwyczaika bolszewicka w Mo-
skwie a raczej żydowska X. arcybiskupa Cieplaka i dru-
giego kapłana na śmierć, a trzynastu innych kapłanów
na ciężkie więzienie. Oburzył się cały świat katolicki,
zaprotestował rząd polski, w tej chwili odbywają się
nabożeństwa, zebrania protestujące.

Tej zbrodni jeszcze potrzeba, żeby ukoronować
krwawe rządy komunistów. Hańba tylko w tem, że
w różnych miastach i miasteczkach odkryto jaszczurcze
gniazda komunistycznej propagandy w Polsce.

Działo się to około 520 r., a odtąd załotnice światu
szukając przystani Bożej, modlą się o wstawlennictwo
do św. Marii Egipcjanki, o jej przyczynę proszą, jej wizer-
unek rozpatrują, a święto jej 9-go kwietnia obchodzi Kościół
świąty.

— Wyproś fałę żalu i pokuty, o św. Marjo z Egiptu,
któraby zmyć potrafiła śliskiego i lepkiego ducha zepsucia
naszych czasów.

X. P.

Zjazd Diecezjalny Delegatów Kół Parafjalnych Towarzystwa Misyjnego.

W Poznaniu odbył się dn. 22 marca r. b. pierwszy
Zjazd Diecezjalny Delegatów Kół Parafjalnych Tow. Mi-
syjnego z udziałem około 120 osób.

Zjazd zagali Delegat Arcybiskupi X. kan. Zborowski
i powitawszy obecnych, skreślił w krótkich słowach
historię organizowania się Tow. Misyjnego w Polsce i jego
zadanie:

Tow. Misyjne powstało u nas w r. 1922 z inicjatywy
XX. Biskupów polskich. Celem Towarzystwa jest reali-
zowanie zadań Narodu polskiego w dziedzinie misji ka-
toliczkich, ze szczególnem uwzględnieniem kraiów sło-
wiańskich. Do osiągnięcia powyższego celu Towarzy-
stwo dąży: przez pomoc materialną przy budowie i wy-
posażeniu kościołów na stacjach misyjnych, przez popie-
ranie zakładów naukowych i wychowawczych, prowa-
dzonych specjalnie dla celów Towarzystwa, przez popu-
laryzowanie idei misyjnej wśród ludu itp.

Solą w oku jest Polska bolszewikom a raczej Żydom.
Rozumiecie chyba teraz jasno, jaki cel ma to szcze-
rce pokatne różnych ludzi i gazet przeciwko duchowień-
stwu polskiemu, otóż chodzi o złamanie wpływu polskiego
księdza, katolickiego Kościoła, żeby już potem bez prze-
szkody Żyd but swój postawił na karku ludu polskiego.

Wyrok śmierci wydany na X. arcybiskupa Cieplaka,
kapłana wielkiej słodczy i pobożności, stanie się roz-
głośnym dzwonem, który uderzy na alarm, zbudzi naj-
ospalsze serca polskie, otworzy oczy na to, skąd grozi
wróg, skąd idzie niewola i rozprzeżenie wszystkiego.

Nie wiem, jaki los będzie naszych kapłanów-męczenn-
ników, gdy moje słowa Was dojdą, ale o to jedno Was
błagam, módlcie się za nich wszyscy gorąco i za nęka-
nych naszych braci w niewoli bolszewickiej, nie do-
puszczajcie zarazy komunistycznej ani socjalistycznej i im
podobnej do Waszych domów. Otoczcie miłością i za-
ufaniem kościoły i kapłanów naszych za wzorem kocha-
nych i drogiej braci naszych Polaków w Rosji, którzy
na życie i na śmierć razem idą ze swoim duchowień-
stwem, wzbudzając podziw nawet w tępych i twardych
duszach bolszewickich.

Na tem kończę dzisiaj, dziękując p. Józefowi M.
z Danii za list i życzenia. Pieniądze na przedpłatę zło-
żyłem w redakcji, a co do podziału reszty, to doniosę
na przyszły raz.

Jeszcze jedno: ze wstydem czytałem niedawno temu
ogłoszenie w gazecie, w którym ktoś szuka rodziców
chrzestnych za opłatą.

W jakich to czasach żyjemy? Więc są rodzice, któ-
rym nikt nie chce dziecka trzymać do chrztu św., muszą
więc nagrodą pieniężną nęcić.

O żeby było, gdyby się to częściej przytrafiać
miało. Dobry katolik nikomu tej przysługi nie odmawia.
Proszę o tem pamiętać i basta!

Na inne listy na drugi raz odpowiem!
Dzisiaj Was mile pozdrawiam i Bogu oddaję

Wasz

Rafał Zegota

W każdej parafii stara się Towarzystwo założyć Koło Parafialne Tow. Misyjnego. Poszczególne zaś Koła Parafialne wybierają ze swego łona delegata do t. zw. Rady Diecezjalnej, w której skład wchodzi: Biskup diecezji lub jego delegat i delegaci Kół Parafialnych po jednym z Kół. Zadaniem Rady Diecezjalnej jest realizowanie celów Towarzystwa na obszarze całej diecezji i wybranie delegata do Rady Głównej Towarzystwa w Warszawie.

Po zagaleniu i przedstawieniu nowego Zarządu poprosił X. Delegat Arcybiskupi Najprzew. X. Biskupa Łukomskiego, aby zechciał przewodniczyć Zjazdowi. Najprz. X. Biskup przychylił się łaskawie do wyrażonego życzenia i po przeczytaniu porządku obrad udzielił głosu X. Kurpiszowi, sekretarzowi dotychczasowego Komitetu Organizacyjnego. X. Sekretarz stwierdza, że dotychczas założono 160 Kół Parafialnych, że jednak większa część parafii nie zrozumiała jeszcze szlachetnego celu Tow. Misyjnego.

Następnie zabiera głos O. Czerwiński T. J., długoletni redaktor »Misji katolickich« i wytrawny znawca życia misyjnego. Wygłasza referat o znaczeniu Misji katolickich dla Polski.

O organizacji Towarzystwa Misyjnego po parafiach pouczył w dalszym ciągu w sposób barwny i zajmujący X. dziekan Lisiecki z Błyna.

Wreszcie przystąpiono do wyboru delegata na Zjazd Katolicki, mający się odbyć w maju rb. w Lesznie i delegata do Rady Głównej w Warszawie. Delegatem na Zjazd Katolicki wybrano X. kan. Zborowskiego, delegatem do Rady Głównej X. Mędlęskiego, a zastępcą tegoż p. dr. Bieleckiego.

Na tem wyczerpał się porządek obrad. Przewodniczący, zamykając Zjazd, zachęcał gorąco delegatów, aby w parafiach swoich byli gorliwymi krzewicielami idei misyjnej.

Pierwsze polskie pismo misyjne.

Polskie Tow. Misyjne doceniając ogromne znaczenie propagandy swych celów jak i wogóle spraw katolickich, rozpoczyna na stałe wydawać w Warszawie ilustrowany miesięcznik p. t. »Jutrzenka«, która poza sprawami misyjnymi będzie omawiała całokształt życia polskiego z punktu widzenia katolickiego. »Jutrzenka« jako pismo religijne, społeczne i literackie będzie pożyteczne nie tylko dla inteligencji, ale dla szerokich mas ludowych; pogłębia w sercach umiłowanie i święty zapał rozkrzewiania prawdziwej wiary Chrystusowej. Redaktorem »Jutrzenki« będzie X. prałat dr. Około-Kulak. Pismo w sprzedaży ulicznej i księgarnianej ukaże się w pierwszych dniach kwietnia rb. Redakcja i Administracja mieści się w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 11 m.

Z powodu Zjazdu Misyjnego w Poznaniu.

Pierwszy oddawna w Wielkopolsce Zjazd Misyjny w tych dniach odbył, nasuwa mi parę myśli, niejako w uzupełnieniu usłyszanych. — Cel główny Tow. Misyjnego jest nam znany: mamy pomódz do szerzenia naszej wiary św. na ziemi. Chodzi teraz o to, aby użyć jak najlepiej środków do tego celu prowadzących. Wymieniam trzy:

1. Mamy zyskiwać członków dla Tow. Misyjnego. Możliwie wszyscy parafianie powinni być członkami Tow. Mis. i wiedzieć o wspólnym celu jego, aby go popierać modlitwą, słowem i jałmużną. Ludzie innych wyznań często dobrowolnie nakładają na siebie podatek na szerzenie swojej wiary. Nie wolno nam być mniej gorliwymi niż oni.

2. Trzeba szerzyć pisma misyjne. Pisma te służą do czytania na zebraniach. Są zazwyczaj bardzo

interesujące. Misionarze umieszczają w nich swoje listy. Jeśli możliwe, to z każdego pisma jeden egzemplarz powinien być w parafialnym Kółku, a poza tem ten lub ów zapisze je dla siebie osobno. Szerzenie pism misyjnych i czytanie ich, to jeden z najpotężniejszych środków przysłużenia się sprawie, to też niech Szan. Delegaci Kółek Parafialnych na to wielki nacisk kładą koniecznie.

3. Należy pamiętać, o powołaniu na misionarza lub misionarkę. Trzeba się o nie modlić i je budzić, popierać. Mamy w Polsce szereg domów zakonnych, które przygotowują do życia misyjnego. Do przyszłego Zjazdu należy dobrze przygotować spis pozyskanych nowych członków oraz czytelników pism misyjnych. Praca dla Boga uciechy P. Boga, podniesie nas w naszych własnych oczach i będzie dobrym przykładem dla bliźnich, a zarazem dowodem na to, że w naszej Polsce chcemy pozostać wiernymi naszemu Kościołowi św., mimo agitacji różnych wyznań amerykańskich i — chcemy to czynem pokazać. Św. Dyonizy powiedział: »Najszczytniejszym zadaniem jest współpraca nad zbawieniem dusz«. A zatem niech ten pierwszy Zjazd Tow. Mis. w Poznaniu nie przejdzie bez śladu nowej, wytrwałej pracy, z której byśmy się wzajemnie uciechyli na przyszłym Zjeździe.

Uczestnik.

Co słyhać w polityce?

Pan minister Skrzyński koniecznie chce wyzyskać powodzenie dyplomatyczne, które Polska osiągnęła przez uznanie jej granic na wschodzie i w tym celu pojechał do Londynu. Widział się z królem angielskim i lordem Kerzonem, sternikiem spraw zagranicznych, ale o czem mówił, niedość pewne chodzą słychy. Podobno przedstawił plan, jak utrwalić pokój w Europie, a trafił dosyć dobrze, bo tem samem zaprzętały jest gabinet pana Bonar Lo. Niezbyt głęboko siedzą w fotelach ministrowie angielscy, bo co który (z nowych) zgłasza się na posła (w Anglii minister musi być albo posłem, albo lordem), wnet go obala »blok lewicowy«. Jest to znak dość wyraźny, że przy wyborach następnych zwyciężą już nie porządni zachowawcy, ale przyjazna Niemcom partia pracy, a Lord Dżorż będzie jej sekondował. W takim przypuszczeniu rzeczy, dobrze robi Pułkare, godząc się na pakt czyli układ polityczny z Anglią, który zabezpieczy Francji to co ona posiada, czyli na wypadek nowej furii niemieckiej, Anglia udzieli dawnej sojuszniczei rzetelnej pomocy. Nieobojętną jest sprawą, kto jeszcze prócz Francji z tej pomocy będzie korzystał. Polska, wystawiona na cięcia z prawa i z lewa, od wschodu i zachodu, pragnęłaby wejść do układu, własnie może p. Skrzyński stara się o objęcie Polski »paktem bezpieczeństwa«. Zadziwił niejednego Czytelnika, że Anglia tak obojętna, a nawet niechętna względem okupacji Rury, naraz wzięła się do sporządzenia tarczy obronnej przed atakami niemieckimi. Otóż godzi się przypomnieć, że i Lord Dżorż w roku zeszłym obiecywał Francji dać na piśmie rękojmię pomocy, ale tylko dlatego, aby Francja samodzielnie przeciw Niemcom nie występowala, zresztą na »inne państwa machał ręką« a niech tam kule biją... Teraz Bonar Lo właśnie dlatego, że jest niekontent z przedłużającego się pobytu Francuzów w Rurze, czując, że im nie chodzi o sam grosz, ale i o polityczne osłabienie Niemiec, skłonić chce Pułkarego do wycofania się z Westfalii wspomnianym »paktem«, ale czy pójdzie dalej niż jego poprzednik i czy zgodzi się przypuścić Polskę do »dobrodziejstw« paktu, znała chyba wyspiarzy, wątpliwą. Zresztą są oznaki, że okupacja Rury długo nie potrwa. »Neutralni« czyli państwa i państewka z boku krzyczą się gorączkowo, byliby Niemców z siłą wydobyc. Przymusowa zawada

Ona zawsze ciągnęła do Niemców, jej król przed 300-tu laty zginął w sprawie niemieckiej na polach pod Lützen, a w tej wojnie sercem łączyła się z Wilhelmem. Jest to głos krwi powinowactwa duchowego, działa tu namiętne przywiązanie do wiary luterskiej, chociaż w Szwecji trochę inaczej kościół protestancki wygląda, bo ma »biskupów«; otóż ci »biskupi« w liście otwartym uderzyli na Pułkarego za zajęcie Rury, i jakkolwiek (z podziwu chyba) nie wyjąkali ani słowa protestu, gdy burzono Belgię i ruinowano Polskę. Sam król szwedzki wyruszył z mroźnej stolicy i zagościł u królowej holenderskiej, a potem do Belgii się udał, bezwątpienia na tajne prośby Kuny. - W Watykanie również z obawy nowej wojny próbowano pośredniczyć przez nuncjuszów. Wobec tych Pułkare nie mógł pozostać bezczynny i pojechał do Brukseli. Tu z rządem belgijskim powziął bardzo ważną uchwałę: w miarę jak Niemcy wypełniać będą zobowiązania, wojska okupacyjne opróżnią zagłębie Rury. Ale, rozumie się, Kuno musi jakiś plan zapłaty długów godny przyjęcia przedstawić. Tymczasem kanclerz niemiecki zajął się czem innem. Dopiero teraz, kiedy mu socjaliści podali lunetę, **spostrzegł niebezpieczeństwo »wewnętrzne«**, czyli monarchistów szykujących się do przewrotu. Puścił tedy w nich agentów, żandarmów, wojsko i zapelnia więzienia rzekomymi przewrótowcami. Ale nie wszyscy w gotowanie tego »przewrotu« wierzą dobrodusznie, są tacy, którzy **podejrzewają**, że sprytny Kuno, aby Anglię zmusić do pośrednictwa, **udając iż jest w niebezpieczeństwie** i dlatego masowo arestuje winnych i niewinnych, ot tak, patrzcie! jak mnie nie będzie, to powstana Niemcy monarchiczne, a z niemi — wojna! Ale monarchiści na zachodzie Niemiec **nie próżnują z rewolwerami w rękę**. Świeżo zabili przywódcę patriotów nadreńskich, który wyobrażał sobie, że zdoła oderwać Nadrenię od Prus, tworząc z niej państwo prawie niezależne. A poza tem w Rurze prawie bez zmiany i tylko urzędnikom niemieckim Berlin **pozwolił wysłuchać** żądań władzy francuskiej. bo dotąd wszystko na rozkaz swego rządu co Francuz nakazał, **puszczali mimo uszu**.

Czy i Polska ma podobnie postąpić wobec protestów sowieckich. Pieni się Moskwa, że jej nie uznano, i jakkolwiek uznano granice wschodnie, pieni się Charków, choć faktycznie już niema samoistnej Ukrainy, o Małopolskę wschodnią wyciągnęłaby łapy czerwone, gdyby się nie bała przetracenia ich szablą ufańską, nawet posel sowiecki w Warszawie ufnął się z dziennikarzem żydowskim wdał się w pogawędkę i wyraził się, że traktat w Rydze to była umowa **»prywatna«**, a wiadomo, że co prywatne, tego Rosja nie szanuje. I co kościelne... Arcybiskup Cieplak a z nim 14 księży za to, że nie chcieli być świętokradcami, za to, że uczyli wiary, za to, że sprawowali Ofiarę św. stanęli przed sądem moskiewskim jako przestępcy ostatniego rządu, którym śmierć grozi. Oburzeniem wstrząsnęła się protestancka Anglia, najwyższy dostojnik kościelny zasiadający w izbie lordów, prosił rząd o wnieieszenie się na rzecz niewinnych; Watykan ze swej strony poczynił starania, sejm polski jednomyślnie uchwalił, aby z mocy traktatu ryskiego bolszewików **pouczono o wolności modlitwy i nauki religijnej**, kanclerz niemiecki katolik Kuno i rozmaite organizacje niemieckie ujęły się w imię solidarności katolickiej, czy bodaj w imię sprawiedliwości prostej za ofiarami okrutnego sądu. Religia na Zachodzie **zajmuje należne jej miejsce** — w sercach i prawach. Mussolini zabronił rozwodów, a kiedy pewien senator włoski udał się po rozwód do Rzymu, gdzie obowiązuje dawne prawo węgierskie, to sąd włoski rozwodu nie uznał. Stosunki rządu z Watykanem są jak najlepsze, któryś kardynał, rzecz dotąd niebywala, **hawlił na dworze królewskim, a papież, więzień watykański miał się**

wyrazić, że pragnie przed śmiercią **Lurd zwiedzić**. We Francji wolno, ale stale **postępuje sprawa katolicka**. Już wolno franciszkanom osiedlać się i nauczać, już **przywracają** byłe seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu arcybiskupowi i toczą się, choć nieco opornie, **układy z Watykanem o ustrój i własność kościelną we Francji**. U nas podobnie **ciężko się wloką rokowania** między rządem a biskupami, co jest szkopułem, o który się zgoda rozbija, nie wiemy, może »reforma rolna«, sięgająca **za daleko**, i jakkolwiek kto ją dzisiaj wykona? z czego? na samo zagospodarowanie osadników na wschodzie sejm przyznać musiał **50 miliardów marek**, a to jest kropla w morzu wobec potrzeb i pożądań. Poza tem sejm uchwalił jeszcze jeden podatek — **przemysłowy**, ale że się naogół bardzo ze wszystkim śpieszy, więc od starszego brała czyli — od senatu dostaje **napomnienia**: toś przegapił, więc trzeba poprawić, a tamto się wręcz nie nadaje. Tak było z trybunałem do sądenia ministrów i z opłatami stempłowemi, oba projekty trzeba przerobić, a gdy sejm akademii sztuk pięknych w Krakowie przyznał prawa niby uniwersyteckie, senat wręcz projekt odrzucił. Można sobie wyobrazić **wściekłość skrajnej lewicy**, gdyby nie była tak bezsilna, toby zmiażdżyła marszałka Trąpczyńskiego, jemu przypisując niepowodzenia swoje i rządu w senacie. A tymczasem pamiętajmy, że izba **wyższa** ma być jak ktoś projektował **»strażą praw«**, samo zaś prawo musi być **jasne, niesprzeczne z innemi**, bo by żaden sąd nie rozwikłał sprawy, a każdy urzędnik po swojemu rozumiał. Jak dotąd »zatarg« między izbami **nie został złagodzony**, rząd tem się **nie przejmując**, bo właśnie przed samą Wielkanocą **złożył sejmowi nowy projekt** — tym razem **amnestji z powodu ustalenia granic**. Ułaskawieni będą przestępcy i oskarżeni polityczni z wyjątkiem zdrajców, szpiegów, zbrodniarzy i »przewrótowców«. Rząd zdaje się, ma nadzieję, że sobie **zjedna Rusinów**, którzy coraz wyraźniej **ciągną ku Rosji**, jak naprzykład cała ich grupa zasiadająca przy szynku wiedeńskim. Trochę niepewna jest ta nadzieja, we Lwowie bowiem Rusini urządzili burzliwą demonstrację przeciw uznaniu Małopolski częścią państwa polskiego, ale próbować nie zawadzi.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Polski Czerw. Krzyż Okręg Wielkopolski** zawiadamia następujących byłych jeńców z niewoli angielskiej: Jana Gabryśza z Neu Heideuck, Górny Śląsk, Wincentego Gąsiora, Ludwika Gerlińskiego, Jana Halamoda, Wilhelmsberg, pow. Raciborski, Wincentego Kampla z Hąsa, pow. Raciborski, Franciszka Peta, z Mankoncina, pod Gdańskiem, że rzeczy ich pozostawione w Anglii nadeszły i są do odebrania w składnicy Czerw. Krzyża, w Poznaniu, Waly Kościuszki 1, za przedłożeniem legitymacji.

Gazety pòmorskie, śląskie i gdańskie prosimy o powtórzenie powyższego komunikatu.

— **Polski Czerw. Krzyż Okręg Wielkopolski**, podaje do wiadomości, że Sekcja Informacyjna będzie z dniem 1 kwietnia zlikwidowana. W sprawach wywiadowczych prosimy odłąd zwracać się do Sekcji Informacyjnej Czerw. Krzyża w Warszawie, Mazowiecka 9.

— **Miljonówka**. Dnia 24 marca b. r. wylosowano nr. 4 361 446 sprzedany Urzędowi Pocztowemu nr. 2 w Warszawie.

KALENDARZ.

8 kwietnia. Niedziela — Dionizego, biskupa. — 9 kwietnia. Poniedziałek — Marii Egipcjanek. — 10 kwietnia. Wtorek — Ezechiela, proroka. — 11 kwietnia. Środa — Leona, papieża. — 12 kwietnia. Czwartek — Juliusza, papieża. — 13 kwietnia. Piątek — Hermenegildy, męczennicy. — 14 kwietnia. Sobota — Tyburcjusza i Walerjana, męczenników.

Adoracje Najsw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Kamionna — Miasteczko. Poniedziałek: Kwilca — Morzewo. Wtorek: Lewice — Nakło. Środa: Luboaz — Sadki. Czwartek: Lutom — Śmielowo. Piątek: Lwówek — Wyrzysk. Sobota: Międzybóże — Wysoka.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“

Poznań, dnia 8 kwietnia 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Meissner
wikariusza generalny.

Bóg jest Duchem nieskończenie doskonałym.

Kiedy Apostołowie widzieli Mistrza i Pana Swo-
jego w hańbie, poniżeniu, ubezwładnionego i odda-
nego na pastwę dzikiej tłuszczy, wtedy opanowało
ich zwątpienie i rozproszyli się wedle przepowiedni
Proroka, jako owce, którym zabrano pasterza. Jakże
oni inni, odmienni po Zmartwychwstaniu! Trudno ich
poznać, taka ochota bojowa bije im z oczu! Taki za-
pał promienieje ze wszystkich ich czynów. Skąd to?
Otóż jako wschodzące słońce wiosenne rozpalila się
w nich wiara, iż Zmartwychwstały jest rzeczywiście
Synem Bożym, Bogiem, potężnym, władnym Bogiem.
To też w zjawisku Jego nadziemskim toną ich ufne
oczy, to też z pokorą i radosnem drżeniem biorą
z rąk Jego Boskich władzę odpuszczania i zatrzymy-
wania grzechów. Oni wiedzą, że nikt z ludzi, jako
istot grzesznych, władzy takiej udzielić nie może,
tylko sam Bóg jako Istota bezgrzeszna, wszystkimi
doskonałościami promieniejąca, jest w posiadaniu tej
władzy, oni czują, że niedoskonałości tylko Istota do-
skonala usuwać może, tak samo, jak obdarzać dosko-
nałościami w myśl zasady: nikt nie może dać, czego
sam nie posiada.

Rozważmy więc pokrótce zapytanie w glorie
Triumfującego Boga-Człowieka, co znaczą te słowa
katechizmu naszego: Bóg jest duchem nieskończenie
doskonałym! A choć nasza znajomość nieskończo-
nego Boga pozostanie ciągle niedoskonała, to jednak
choć nieco wnuknemy w doskonałości Boże i z nich
zacerpnąć możemy zachęty do własnego uświęcenia.

Chcąc lepiej wnuknąć w doskonałości Boga, warto
popatrzyć w Jego najpiękniejszy odbłask na ziemi,
w człowieka. Jakkolwiek wszechświat, czy to w nie-
bnych obszarach, czy w ziemi głębinach, czy też po
szerokich przestrzeniach kuli ziemskiej, ma tyle uta-
jonych czarów i uroków i sił niepojętych, to jednak
królem w przyrodzie jest i pozostanie człowiek. Jego
myśl przecież chylsze ma od orlich skrzydła, jego
ramię potężniejsze od pioruna, jego oko niby promień
gwiezdny przenika ciemności i przestrzenie, jego du-
sza nawet cieszy się niebami nieśmiertelnością. To
też poetycką intuicją wnukając w doskonałość czło-
wieka, śpiewa natchniony Psalmista Pański:

Takeś go uczył i przychodził,
Ześ go z Anioły tylko nie położył,
Postawiś go panem nad zacnem
Czyni Swojem! (Ps. 8).

„Oto Bóg wielki przewyższający umiejętność naszą, liczba lat Jego
nieoszacowana“
(Job 36, 26.)

A jednak cóż jest człowiek wobec wieczności
wobec prawdziwej, idealnej doskonałości? Jego piękne
jak posąg alabastrowy ciało jak ten posąg jest kruche,
jego czar i urok przemijający jak kwiatu woni, iż naj-
starszy tragik, święty Job, woła: „Człowiek urodzony
z niewlasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa
wielą nędzą. Toć wynika jako kwiat i jako kwiat
bywa skruszony, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa
w tym samym stanie“ (Job 14, 1). A dusza czło-
wieka? Przeznaczona, by wznosić się na wyżyny
Taboru i żyć w towarzystwie Aniołów i Świętych,
zasłuchana w zaświatowej harmonii potężne odgłosy,
jakże często, och! spada ze szczytów świętości i bło-
gości w otchłań grzechu, nędzy, a nawet zbrodni,
w rozgwar antychrystowych szatanów!

Lecz chociażby i ponurzona w samym piekle
 bolszewicko-żydowskim, jednak tęskni za doskona-
łością. A ponieważ jej dojrzeć nie jest zdolna i w naj-
idealniejszych, najdoskonalszych braciach na ziemskim
padole, wysyła tęskne oczy do Ojca w niebieszech.
Mistycznym porwana zachwytem, tonie w Jego isto-
cie, w tem nieobeszłym i nieobjętym morzu dosko-
nałości i cieszy się wreszcie, że tam przynajmniej
jest słońce bez cienia, źródło niewyczerpane, obszar
bez kresu i końca, cichość bez szmeru, majestat bez
poziomości. Tak, najmilsi, w Bogu są wszystkie do-
skonalości bez liczby i miary. Zamilknąć nam chyba
na ich widok, albo jeno za upokorzonym Jobem wołać
o Bogu: „Który rozciąga niebiosa sam i chodzi po
wałach morskich, który działa wielkie rzeczy i nie-
ogarnione i dziwy, którym nie masz liczby. Wyższy
jest niż niebo, a cóż uczynisz? Głębszy jest niż
piekło, a skądże poznasz? Dłuższa jest niżli ziemia
miara Jego, a szersza niż morze. Jeśli wszystko wy-
wróci albo w jedno ściśnię, któż się Mu sprzeciwi?“
(Job 9, 8 i 11, 8).

Ogarniając jednym rzutem oka wszystkie do-
skonalości Boga i wszystkie nasze niedoskonałości,
pamiętajmy jednak, iż mimo tej naszej niedoskona-
łości, mamy dążyć do Bożej doskonałości. Sam
Chrystus nas do tego wzywa, ucząc: „Bądźcie do-
skonali, jako wasz Ojciec doskonały jest w niebie-
szech“. A choć tego stopnia doskonałości nikt do-
sięgnąć nie może, jednak dążenie do niego już go
uświęci i natchnie bojaźnią Bożą, która „jest począt-
kiem mądrości“. Amen.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
we wtorek, dnia 17. kwietnia br.
przed południem o godz. 10-tej
w lokalu bankowym.

Bank Ludowy — Zbąszyń

Sp. zap. z nieogr. odpow.

Rada Nadzorcza

Kurpisz, prezes.

(381)

Walne Zebranie

należ podpisanej Spółdzielni odbędzie się
we wtorek, dnia 24. kwietnia br. o godz. 4.
po poł. na sali p. Wybieralskiego w Jutrosinie.

Porządek obrad:

1. Zagajenie Walnego Zebrania. (385)
2. Przedłożenie protokołu z rewizji patronackiej i odpowiedzi na uchwały.
3. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1922, podział zysku, przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
4. Wybór 3. członków Rady Nadzorczej.
5. Uchwalenie remuneracji dla Rady Nadzorczej za rok 1922 i na rok 1923.
6. Zmiana ustawy 11. i 12.
7. Walne wnioski.

Sprawozdanie kasowe za rok 1922 wyłożone będzie od jutra w lokalu bankowym.

Jutrosin, dnia 24. marca 1923.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia zapisana z odpowiedzialnością
nieograniczoną w Jutrosinie.

Rada Nadzorcza

Wojciech Waśniewski, wiceprezes.

Czytajcie

GONIEC POMORSKI

Jedno z najpoważniejszych pism szerzej katolickich w Polsce, mające dużo współpracowników z sfer duchowieństwa katolickiego i omawiające ważne zagadnienia obecnego czasu z stanowiska katolickiego. — Prosimy łączyć numerów okazowych. Popierajcie prasę szerzej katolicką.

Goniec Pomorski, Czersk (Pomorze).

Nie zdarzyło się

jeszcze, ażeby żona wyrzuciła męża za drzwi za to, że pali wyroby:

Możul

Xanthi

(P. 82)

I. B.

Tytoń fajkowy

Machorkę

Józefa Bilskiego

Bilans

należ podpisanej Spółki

za rok 1922.

Aktywa	Pasywa
— — Fundusz rezerwowy	218 000 00
— — Rezerwa specjalna	158 385 62
— — Udziały	507 273 00
— — Konto Podatek	521 661 00
— — Depozyty	72 925 308 90
1 00 Ustępy	— —
24 872 713 60 Banki	— —
1 276 000 00 Akcje	— —
55 813 700 00 Wexle	— —
259 000 00 Nieruchomość	— —
480 000 00 Pożyczka złota	— —
3 174 392 00 Gotówka	— —
— — Konto przejściowe	4 269 549 00
23 838 024 00 Konto bieżące	31 609 202 76
1 516 178 70 P. K. O.	— —
— — Do dyspoz. Waln. Zebrania	1 020 649 02
111 230 009 30	111 230 009 30

Skład członków:

Z roku 1921 przeszło na rok 1922	512
W roku 1922 przybyło	90 602
W roku 1922 wystąpiło	23

Przechoźbi na rok 1923 579

Rawicz, dnia 12. marca 1923.

(333)

Bank Ludowy Sp. zap. z odpow. nieogr. w Rawiczu.
D. Kakocińska. M. Gabryelewiczówna. W. Maćkowiak.

Pierwsza polska fabryka lamp i odlewnia
artystycznych wyrobów metalowych

M. Nowak, Poznań

Chwaliszewo nr. 49 — Telefon 34 70

Lampy elektryczne w wszelkich gatunkach

Dewcejonalia: krzyże, lichtarze, kropielniczki itd.

Okucia do mebli (21)

Plomby ołowiane w wszelkich gatunkach.

Odświeżam, nituję, srebrzę, okseduję wszystkie przybory
metalowe, również odpalam wszelkie brązowe i spiżowe
przedmioty

Odstawiam pod gwarancją wszystko jak nowe.

Bilans z dnia 31. grudnia 1922.

Ma.	Winien.
— — Fundusz rezerwowy	79 000
— — Rezerwa specjalna	30 664 50
— — Fundusz emerytalny	30 000
— — Fundusz wtpl. pretensji	6 880
— — Rezerwa wautowa	106 000
— — Udziały	471 283 60
— — Depozyty	39 905 773 60
— — Podatek	191 528
— — Do dyspozycji Waln. Zgrom.	56 075 95
29 791 500 — Pożyczki (wexle)	— —
6 130 519 65 Banki	— —
6 725 — Nieruchomości	— —
100 000 — Akcje	— —
1 450 000 — Pożyczka Krajowa Polska	— —
616 50 P. K. O. (ozeki)	— —
397 344 50 Gotówka	— —
37 877 205 65	37 877 205 65

Na rok 1922 przeszło członków 791
W roku 1922 wstąpiło 44

razem 835
Wystąpił 4, umarło 8, wykl. 5 — razem 17

Na rok 1923 przechodzi 818

Zaniemyśl, dnia 26. marca 1923.

BANK LUDOWY Sp. z. z nieogr. odp.

Stępa.

Gruszkiewicz.

(327)



Nadeszły nowe

PŁYTY

GRAMOFONOWE

wesołe, wiejskie
utwory do tańca.

Orkiestra dęta

1. Nad Wartą — tyrolka
2. Batusz Poznański — nadreńczyk
3. Z pod Staszewa — oberek
4. Oberek Premjera
5. Wale Bambiński
6. Nasze Góry — wale
7. Polka jubileuszowa
8. Polka weselna

Orkiestra smyczkowa

5. Marsz Triumfalny
6. Oj nasza — oberek
6. Piękną Heleną — polka
7. Polka Energetyczna
7. Z pod Boku — tyrolka
8. Dla Stryjanki — tyrolka
8. Gdy słońce świeci — wale
8. Wale milony.

Kupujemy i zamieniamy stare płyty (także połamane).

GRAMOFONY

stałe w wielkim wyborze

polecają:

(R. 40)

Kantor, ul. św. Marcin 55. || K. Kłosowski, ul. 27. Grudnia 6.

St. Pełczyński, ulica 27. Grudnia 1.

W odpowiedzi na ostatnie ogłoszenie firmy „Veritas”
podać kilka wyciągów, których ssał się w moim posiadaniu.
Miedzy innymi pisze:

Główny Zarząd Majętności Księża O. Czartoryskiego:
Z Jurozeka tynktury, którą od lat sprawa-
dzamy, jesteśmy zadowoleni. Ta tynktura nie-
tylko działa na biegunkę, lecz także na kolik u dorosłego
była bardzo dobrze i jaceśmy kilka sztuk wartościowego
była ta tynktura uratowała.

Stary Sleso, dnia 22. listopada 1917. podp. Józka.
Dom. Suchorzewo pisze:

Potwierdzam, że Jurozeka tynktura na kolikę u koni
bardzo szybko i dobrze działa, u prosiat jest
przeciw biegunce również skuteczna itd. podp. Kaczorek.

Brześć p. Gostyń, dnia 13. 9. 1915.

Proszę o przysłanie 3 większe butelki tego samego le-
karstwa. Wszyscy Panu dziękują za to lekar-
stwo itd. podp. Sarbinowski, sołtys.

Bazków, pow. krotoszyński, d. 2. 6. 1915.

Proszę o przysłanie 6 butelek Jurozeka tynktury. Prze-
konałem się, że jest bardzo pomocna i już nie będę
mógł się bez tego lekarstwa obyć. podp. Józef Szymura.

Drzewce, pow. gostyński, d. 29. 12. 1916.

Ta tynktura była mi w różnych wypadkach bardzo
pomocną za co Panu serdecznie dziękuję. Proszę o przy-
słanie itd. itd. podp. Andreas Fechner.

Chełkawe, pow. śmigieński, 20. 2. 20.

Proszę o przysłanie 2 flaszek Jurozeka tynktury prze-
ciw cholerze, bo jest bardzo skuteczną dla drobin.
podp. Bryłozak.

Wszembórz, pow. Września, dnia 3. 7. 21.

Proszę o przysłanie lekarstwa przeciw ozerwonce u świń.
Nacalnie jestem przekonany, gdyż u mnie ozerwonka gra-
sowała, a po użyciu Pańskiego środka zupełnie się
zatrzymała. podp. Kazimierz Spławski.

Dom. Stomowo p. Parkowo, dnia 14. 3. 1922.

Tynkturę dla bydła i koni wypróbowałem przeciwko
bieguncie u cieląt z dobrym skutkiem. Proszę o nade-
ślanie itd. itd. podp. Jan Turno.

Kobylniki, pow. kościański, 12. 7. 1919.

Proszę uprzejmie przesać mi znów 5 butelek lekarstwa
przeciw ozerwonce pod adres. Kr. Biały, Spławie p. Boja-
nowo. Zarazem donoszę, że wszędzie tam, gdzie używano
tego lekarstwa do tego czasu wszystko zdrowe, a za-
raz o miedzę zdychają. podp. M. Biały, nauczyciel.

Mohy, pow. śremski, d. 13. 9. 1921.

Jurozeka tynktura przeciw ozerwonce dała u mnie zna-
komy rezultat, bo w tym dniu, w którym paczka
nadeszła zachorowały mi dwie średnie świni i dostały na-
wet ozerwone plamy. Krótko po użyciu Pańskiego środka
świniom się polepszyło. Także jednemu chłupnikowi za-
chorowała swinia i udzieliłem mu tego lekarstwa, a krótko
potem swinia była zdrowa. Zamawiam u pana itd. itd.
podp. Szymon Pionczak.

Lipie, pow. wrzesiński, d. 21. 3. 22.

Z lekarstwa, które odebrałem, jestem nadzwyczaj
zadowolony, gdyż przy koniu, który ostatnich minut
oczekiwałem a po zadaniu tego środka zaraz mu się polepszyło
Pańskie lekarstwo polecać będę, bo sam się przekonałem, że
Jurozeka tynktura od Pana Szymańskiego w Ostrowie jese-
niejlepsza. Proszę o przysłanie itd. podp. Leon Wróblewski.

Widziszowa, d. 15. 6. 1917.
Niniejszem donoszę Panu, że lekarstwo Jurozeka tynk-
tura dla bydła jest bardzo skuteczną, za którą
Panu wielce dziękuję. W tym roku kilka razy wzdymało
mi się bydło na zielonej paszy w polu, a po użyciu tego
środka zaraz się polepszyło. Proszę jaknajprędzej itd. itd.
podp. Kazimierz Żak.

Lutegniów, dnia 12. 12. 1922.

Dziękuję bardzo za środek na glisty, bo jest bardzo
pomocny. Dalem koniowi 3 razy to glisty wychodziły
jakby je kto wygarniał. Proszę mi jeszcze 2 but.
na kolik przysłać. podp. Jan Talaga.

Majętność Grochowiska.

Proszę mi przysłać 2 butelki 1000 gramowa tynktury
Jurozeka przeciw cholerze drobin. Bardzo byłam za-
adowolona z ostatniej przesyłki, nie u drobin nie padło.
podp. C. Korytkowska.

Tyle na zaopatrzeni firmy „Veritas” i jej inteli-
gentnego współwłaściciela L. Szwedera z Kaukazu.

Mieczysław Sylwester Szymański
Jeż. wytw. oryg. środków Jurozeka na Rzecz państwa Polskiego.

KWK

Najlepsze do
gotowania, smażenia i pieczenia
jest

Van den Bergh'a

holenderskie masło roślinne

Wszędzie
do nabycia.



Przy zakupie uważać na
oryginalne opakowanie

zastąpi w zupełności masło naturalne.

Składy fabryczne:

Jan Kojewski, Poznań-ul. 27 Grudnia 5.

tel. 25-43. Adr. telegr. Janka-Poznań.

„Lecznica Związkowa”

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

zniekształceń wrodzonych i nabytych, złamań i zwich-
nięć, zachorzeń kręgosłupa i kończyn, porażen, gruźlicy
kości, zachorzeń stawów i mięśni
(lekarz-specjalista Dr. Cetkowski).

Leczenie chorób uszu, nosa i gardła

(lekarz-specjalista Dr. Głabisz).

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urzą-
dzenia w zakresie leczenia operacyjnego, mechano-
i elektroterapii. — Roentgen — Pracownia aparatów
ortopedycznych.

Stały dyżur lekarski.

(R 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do
dyspozycji innych lekarzy.

„PIWOSAN”

W przedwojennej ja-
kości ekstrakt piwa
znany na świecie. Re-
cepta: 1-2 łyżec chle-
stanku, 1 funt cukru
i 10 litrów wody anglo-
towskiej. W ostudzonym
piynie rozczyniło około
16 gr. drożdży. Następ-
nie zalać do butelki.
Na 2-3 dniach bez-
alkoholowy napój go-
towy, od piwa daleko
smaczniejszy; butelka
wydaje ok. 40 litrów na-
poju. Cena 7 500 mk.

Apteka Radzyni

pow. Grudziądz. 147

Potrzebna zaraz (100)
praczka-praso-
waczka wiejska
malutka, doskon. pra-
sować cięciwa i używana
bielizną. Tylko naj-
lepsze polecała uwzgl.
Tekla Chłapowska
Tarew, pow. kościański.

Muchawki gospodni

umiejscowa dobrze go-
wał, zjadłszy się na
chowie drobin, oraz
wszelk. przeach waz-
kias gospodarstwa do-
mowego, wchodzących,
potrzebna od 1. IV. na
wies na najmniejszy dwór
Posada dobra i stała.
Zgłoszenia p. nr. 300
do Przedwzięcia Kufel.

Kasjerka na majetek

poszukuje posady od
1. kwietnia lub później,
oparta na dobrej, swia-
decach. Lusk, zgło-
szenia pod nr. 304 do
admin. Prez. Kufel.

HURTOWNY SKŁAD WIN
NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (R. 85)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Ofiaruję do natychmiastowej dostawy!

Papę dachową
Smole

Lepnik

Papniaki

Portland cement

Wapno

po najtańszych cenach.

Franciszek Guttman

Tczew, ul. Kościuski 22. — Tel. 120 i 75.

BACZNOŚĆ!

Dom 1. piętrowy z składem, nadający się na każdy interes, 8 pokoi, duże podwórze, stojące w mniejszym mieście. Cena 23 milionów mkp.

Dom w mniejszym mieście, 8 morgi roli, 8 pokoi. Cena 18 milionów mkp.

Dom w mieście Ostrowie, 2 morgi ogrodu, 20 pokoi, parter i piętro, chlewy, stodoła. Cena 21 milionów mkp.

Gospodarstwo 25 morgi, budynki murowane, żywy i martwy inwentarz, w powiecie ostrowskim. Cena 38 milionów mkp.

Gospodarstwo 49 morgi, 10 morgi lasu, 5 mg. łąki, ziemia pszenna, budynki dobre, żywy i martwy inwentarz. Cena 42 miliony mkp.

Gospodarstwo 40 morgi pszennej ziemi, od Ostrowa 8 km., budynki murowane, żywy i martwy inwentarz. Cena 66 milionów mkp.

Kamienica parterowa, 2 pokoje i kuchnia, podwórze, chlewy, ogród 2 1/2 morgi dzierzawy. Cena 8 milionów mkp.

Gospodarstwo 17 morgi pszennej ziemi, 9 morgi dzierzawy, budynki pod dachówką, inwentarz dobry, wszelkie porządki gospodarcze. Cena 23 milionów mkp.

Kamienica w mieście, 1. piętro, z dwiema kładekami, podwórze, chlewy. Cena 25 milionów mkp.

Gospodarstwo 33 morgi, budynki murowane, żywy i martwy inwentarz. Cena 35 milionów.

Zgłoszenia przyjmuje

Jan Sowiński i S-ka
Ostrów, ulica Kolejowa 41 — telef. 200
8. dom od stacji kolejowej

Letniska

poszukuje młode bezdzietne małżeństwo na porę wiosenną i letnią, najchętniej na letnisko lub na większym gospodarstwie w pobliżu Poznania, z dogodną komunikacją kolejową. Warunki: dobre odżywienie, dużo nabiata, wygodny spokojny pokój. — Zgłoszenia z podaniem bliższych szczegółów uprasza się pod nr. 333 do administracji Przewodnika Katolickiego w Poznaniu.

WIELKI WYBÓR TANICH MEBLI

Poznań, ulica Żydowska 34
przy ulicy Kramarskiej. (803)

Potrzebny od 1-go kwietnia 1923

STANGRET

obeznany w swoim zawodzie, był kawałeryzant. Uwzględnić się tylko pierwszorzędne rekomendacje. Zgłosz. z dołącz. świadectw do Administracji Ordynacji Będlewo-Wronczyn, poczta Będlewo, pow. Poznań-zachód.

Dołowniki do ziemniaków
2-, 3- i 4-rzędowe
systemu „Sarrazina” „Bella”

Maszyna uniwersalna
2-, 3- i 4-rzędowa

do przykrywania
przywałkowywania
opielania
i obsypywania
ziemniaków

Opelacze

do buraków
i zboża
systemu „Dehne’go”

metr.	1,50	2,00	2,50	3,00
rząd, dla buraków	4	5	6	8
rząd, dla zboża	8	12	15	19
w rozmiarze wykonywania				

Fabryki: Kuhl & Lippitz, Jauer

Reprezentacja na Polskę



Inż. H. Jan Markowski

Gdańsk

Poznań

Warszawa

Międzyńskiego 23.

ADRES TELEGR.: MARKOWERT, POZNAŃ — TELEF. 52-48.

Materiały męskie i damskie
płótna, inleły, firany i t. d.

poleca

(200)

w wielkim wyborze
po znanych, najniższych cenach

F. WOŹNIAK, Poznań

Centrala: Kramarska 16, Filja: Półwiejska 2

„Titania” wirówki

doskonałe, silna budowa, samosmary, Alfa, Diabolo — także
maszyny do szycia, rowery, gumy, części zapasowe
Wszystko na składzie. Reperacje, jak nowe.

Dom maszyn „WARTA”

Poznań, ulica Wielka 25. (P. 26)

Sadzonki wikliny (witek)

(amerykański) jesionie kilkadziesiąt tysięcy po 20 000 — marek za tysiąc ma do oddania
E. Filipowski, „Merkur” fabr. wyrob. kosztowych
Grodziak Wkp. — tel. 19. (924)

HURTOWNIA K. IGNATOWICZ

Poznań — Jezuitska 10

poleca:

Towary dawcejonalna i jarmaczne
rózanie, szkaplerze, medaljoniki,
krzyże, kropielniczki (280)

Towary drobne
nóż, igły, ba-
wełny, jedwabie,
gumy, guziki i t. p.

Kolnierzyki gumowe, płóciene, krawalki

Towary galanterijne
laski, szelki, to-
rebki, portfele,
fajki, lusterka, zabawki.

Sprzedaż li tylko kupcom

Kto przyjmie

młode bezdzietne małżeństwo
na wieś na miesiące wiosenne
i letowe? Zgłosz. z podaniem
warunk. nadsyłać pod nr. 332
do administ. Przewod. Katol.

Plebanę lub folwark

zadzierżawi od każ-
dego czasu (298)
Sypniewski, Bydgoszcz
Nowy rynek 8.

W Bydgoszczy po-
trzebny jest (510)

organista

tylko pierwszorzędna
siła, wykształcona, dziel-
na w swoim zawodzie,
dobry śpiewak i dy-
rygent chóru.

X. Płotka.

Stangret

były kawalerzysta do-
brze obeznany w swo-
im zawodzie, potrze-
bny od 1. kwietnia br.
lub później. Uwzględ-
nia się tylko pierwszo-
rzędne rekomendacje.
Do zgłoszeń należy do-
łączyć świadectwa.

A. Koszewski i Ska
Rawicz. (320)

Letnisko

Pani z siedmioletnią
dziewczynką poszuk.
przy lesie i wodzie po-
koje utrzymania na
łpicie i sierpien. Ewen-
tualnie wynajmie 1 lub
2 pokoje z używalno-
ścią kuchni bez utrzy-
mania. — Szczegółowe
wiadomości proszę na-
dać do Poznania, Wielkie
Garbary 63 (szkoła) 329

Poszukuje (330)

gospodyni

umiejąca doskonale
gotować i znać się
na chowie inwen-
tarsza wiejskiego.

Hr. Czarnecka
Wilkowo polskie,
p Smigiel.

Lekarz konaty na
młokm mieście poszu-
kuje od 15. kwietnia
skromnej i uczelnej

kucharki

najchętniej dziewczyn-
ka ze wsi. — Zgłosze-
nia z życiorysem oraz
odpisem świadectw
uprasza się pod nr. 821
do admin. Przewod-
nika Katolickiego.

Służąca samodzi. umie-
jąca dobrze go-
tować i prasować, po-
trzebna do gospodar-
stwa wiejskiego. Płaca
wedł. umowy. Zgł. Aloj-
zy Sypniewski, Bydgoszcz,
Nowy Rynek 8. I. (323)

Młodsza dziewczyna

wiejska, czysta, rze-
telna i łagod. usposo-
bienia, która już dłuż-
szy czas była w lep-
szym domu, znajdzie
zaraz lub później po-
sadę. Znajomość języ-
ka niemieckiego po-
trzeb. Osob. te przed-
stawienie pożądaną —
warunki wedł. umowy.
Dr. med. Kurkus, lekarz
w Zbąszyniu. (326)

Gospodyni

młodsza, doświadczo-
na, potrzebna zaraz.
Dom. Szczytniki,
poczta Gądk 315
pod Poznaniem.

Obelga rzuconą na pana
p. nancy ciela Ra-
tajczaka z Krowa, pow.
Ostrowskiego, odwołuj-
ję i przepraszam. (322)
Maryanna Bobakowska,
Kromolice.